9663 II

E O

9663
II

I

Hrabina
Emilia Oesterlé-Mieroszowska
Wspomnienie Biograficzne
skreślił
Jej mąż osierocony.

Wiedeń
1877-1878.

BJ

Dziś dnia 27go Grudnia 1877 ukończyłem
50ty rok życia, – a zarazem, niestety, po
25o letniem szczęśliwem pożyciu małżeń-
skiem, 1y rok mego wdowieństwa! –
Zgięty od bólu, złamany od nieszczęścia
wspominam sobie nietylko co utraciłem, –
ale cofam się myślą w mą młodość, kie-
dy 18o letni młodzieniec, pierwszą miłoś-
cią pokochałem tę, – o którą 7 lat się dobi-
jać musiałem, – a która ćwierć wieku jako
wzniosły wzór wszystkich cnót i zalet by-
ła mi wierną towarzyszką życia w złych i
dobrych dolach, – która mi zupełne szczęście
domowe dała. – Chcę jej ~~poświęcić~~ dowód
serdecznych ~~uczuć~~ myśli ~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ przedstawić, – dziś tedy z tą wolą
a tęsknem z serca wyrywającem się
westchnieniem rozpoczynam jej Biogra-
fię.

Jakaż może być Biografia cichej a cnotliwej Kobiety? Krótka i we fakta uboga, bo zamyka się w tych kilku słowach:
„<u>modliła się</u>, <u>pracowała</u>, <u>cierpiała</u>, <u>kochała</u>!"
Ja też o niej nic więcej powiedzieć nie zdołam, – ale kilka stronnic się zbierze z serdecznych wspomnień jak się modliła, jak pracowała – jak cierpiała i jak kochała.
A choćby te stronnice i biedne były co do treści, – to mnie one będą pociechą, bo budząc je dulcis recordatio utraconego szczęścia się nastręczą – to one przynajmniej będą pomnikiem mej nieograniczonej czci, miłości i wdzięczności dla przedwcześnie zgasłej, – będą oddanym hołdem Jej cnocie, Jej sercu, Jej poświęceniu!
Drogi Cieniu przyjm ~~ten kwiatek~~ tę ofiarę mego złamanego serca! –

[illegible] Oestorle z Oster[illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] – [illegible] [illegible] Ostorle
[illegible] [illegible] II. [illegible] [illegible]
[illegible] – [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
Oesterlen [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
Oesterle [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] – [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]
Oestorle [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] – [illegible] [illegible] [illegible]
Oestorle [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]
Oestorle [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Że nazwisko Oesterle od Ostern, Wielka-
noc, pochodzi, — nie ulega wątpliwości, —
a w naszym Alemańskiem znaczy pies-
czotliwe zdrobnienie, jakby Świątki Wiel-
kanocne. — Oprócz z historyi znanej Esterle
metressy Augusta II, która widocznie tu nie
należy — i od Estery owa pochodząca nazwiska.
wiem o następujących Reprezentantach ro-
du, o którym mowa: —

Oesterlen sławny profesor Medycyny
i autor niemiecki:

Oesterle, poseł Sejmu Wirtemberskiego
w Stutgardzie, z którym korespondencyę pro-
wadziłem, — nie krewny — ale oczywiście
z tejże familii; tem bardziej że w Szwabii
zamieszkały.

Oesterle c.k. Kapitan, w Spisie Kawalerów
Orderów, — o którym nic bliższego nie wiem.

Oesterle Rządca Hotelu imperial w
Wiedniu i o tem nic więcej nie umiem
powiedzieć. —

Oesterly z Tyrolu Włoskiego, Italianissimo,
był posłem do parlamentu frankfurc-

Martin – –

kiego, gdzie łączył by niemieckie kraje,
a zatem i Włoski Tyrol z Niemcami wy-
dzielonemi były. – Wreszcie
<u>Oesterle</u> z W. X. Badeńskiego. Ojciec wiem
że ~~Philipp Jacob~~ od Rządu naówczas Elek-
torskiego Badeńskiego przez Ober Amtman-
na Oberamtu Pforzheim otrzymał Bib-
lię oprawną w srebro kutą w uznaniu za-
sług położonych w zarządowaniu Majątku
Gminy Bauschlott jako tamtejszy Schult-
heiss. – Bibliękę ja posiadam. – Jego Syn
Philipp Jacob wysoko wykształcony, – jak to
pozostałe po nim Książki dowodzą (n. p. w
mem posiadaniu dwie Encyclopedie, z tych
jedna obejmująca wyciąg z Du Cange de
Fresne łaciny średniowiecznej) mieszkał
w Stuttgardzie i tam podczas zamknięcia
Kontynentu dla towarów Angielskich pod-
czas panowania Napoleona I. założył
fabrykę i farbiernię tureckich czerwonych
nici (Türkischrothgarn) i fabrykę sukna.

gatu bawełny ozdobniejszą z lnu i konopi. Dzisiaj zamiar taki śmiesznym się wyda, gdy właśnie bawełna jako tańsza uchodzi i jest wrogiem wyrobów lnianych i konopnych, – lecz wtedy bawełna zupełnie wzbroniona była jednym z najsztywniejszych i najdroższych artykułów, więc poszukiwano i płacono produkta też bawełny dobrze naśladujące. Przedsiębiorstwo to musiało być ważnem i znacznem, gdy wszystkie Rządy Badeńskie i Wirtembergskie zezwoliły na wolne od Cła wywożenie i wwożenie roboty przerzucanej z jednego kraju do drugiego do farby i apretury, ale nawet uwolniły robotników tej fabryki od służby wojskowej – w owych czasach – za Napoleona I i Ligi Reńskiej. /: odnośne oryginalne dokumenta i przywileje są u Karola Oertela w Genewie. – Kopie ja posiadam:/ –

Oczywiście że upadek Napoleona pociągnął za sobą zniesienie Systemu Kontynentalnego, a tem samem zakazu bawełny, – spowodował więc jednocześnie upadek fabryki Filipa Oertela, bankructwo i ruinę tę bogatego przemysłowca. – ~~[illegible]~~ – ~~[illegible]~~ – Żona jego, z Karolem po

tych wypadkach odwa - która potem ulżyła przy
jedynaku Synu nieszczęsn., - aż w chorobę u-
mysłową popadła, była kobietą wyższego świa-
ta. Zużyczego zaślepienia. - po domowych
dorobkach pozostały ślady w niektórych przed-
miotach srebrnych - familijnych - dotąd troskli-
wie przechowywanych - przybory liczne stoło-
wej etc. -

Jedyny Syn Filipa Jakóba - tj. Carl Ludwig
Oesterle przykład i w dostatkach w Stuttgarcie wy-
chowany, - szczególnie w historyi i literaturze
mający zamiłowanie, wyrzekł się od razu w ko-
nieczności stworzenia sobie egzystencyi. Przyby-
wa do Fryburga w Bryzgowii w Badeńskiem
wydzierżawia in der Karthäuservorstadt
realności, gdzie potem była fabryka Watt u. Sarlowi
a którą zakupił fabrykant jedwabiu Metz, i
tam zakłada blich. - W owych czasach bowiem
to jest lat 60 z górą temu, fabryki tkackie i przę-
dzalnie nie blichowały jeszcze same swych wyro-
bów, tylko je do blichu posyłały. - Wkrótce
żeni się z którą ale piękną i cnotliwą

Franciszkę Mayer córkę właściciela realności
w Littenweiler pod Frajburgiem, Miejsca
Kąpieli Mineralnych (Żelaznych); Katoliczkę,
gdy on sam, jak rodzice ~~jego~~ i wszystkie jego
dzieci byli i są wyznania ewangelicko-refor-
mowanego, to jest połączonego w jedno helwec-
kiego z Augsburskiem (czyli Kalwińskiego z
luterskiem). —

Wkrótce potem kupuje na własność obszerne
łąki między rzeką Dreysam, — a kanałem ro-
boczym tejże rzeki wyższej stanowiące, wraz z
prawem do siły wody, — muruje dom schlud-
ny piętrowy, — dom parterowy na pomieszcze-
nie blichu chemicznego pośpiesznego (Che-
mische Schnellbleiche) — drugi ~~jego~~ budynek
do prania materyi blichowanych wszystkich
fabryczny (Bauchhaus), szopę ze stajnią, i
wozownią, — zakłada winnicę — ogród warzy-
wny połączony z kwiatowym wirydarzem, irry-
guje łąki, — i tak ugruntował sobie niezawisłość
i doszedł wkrótce po spłaceniu zaciągniętych
długów do zamożności i dobrobytu.

Gdy dom ten po jego śmierci i zamknięciu fabryki już nie mógł rentować, trzeba go było wraz z całą posiadłością sprzedać. — Wtedy okazała się cała podłość i nikczemność obu moich naszych bogaczy sąsiadów najbliższych. — P. Flintsch, z Frankfurtu, właściciel kilkunastu fabryk papieru, a także ogromnej fabryki dotykającej posiadłości mego teścia tak zwany „Papiermühle" — od dawna ubiegający się z tem, że kiedyś cały blich zakupi, tak nisko oszacował cenę, że właśnie tę zakupił fabrykant jedwabiu Metz posiadający z drugiej strony drogi i także z drugiego końca sąsiadujące realności, — ale za połowę wartości, a ten dopiero potem ją drożej Flintschowi odsprzedał. — Ten siłę wodną użył w swej fabryce, a dom z oficynami kazał zburzyć, — i plac cały także wcielił do swego bardzo pięknego obszernego angielskiego ogrodu. — Gdy więc przestał już istnieć dom przez teścia mego wybudowany, w którym tyle członków tej rodziny urodziło się i umarło, — w którym tak szczęśliwe chwile przeżyłem, niechże tu przynajmniej krótkie opisanie jego się pamięci przechowa. — Przedstawiony także plan topograficzny realności jest następujący:

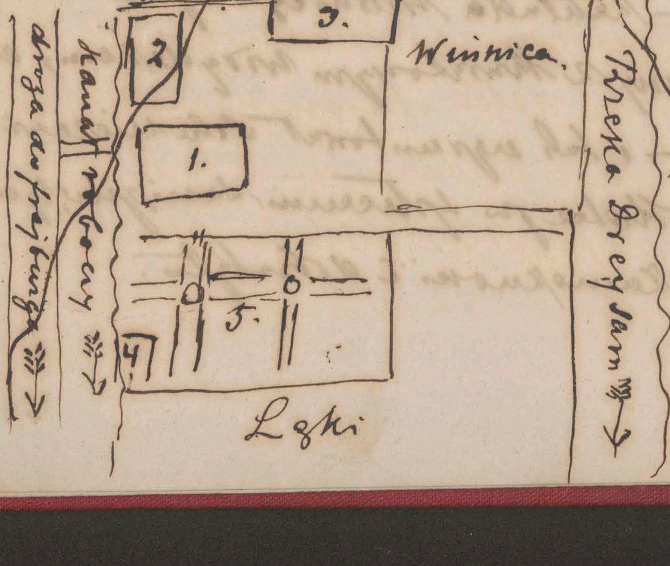

1. dom mieszkalny. 2. fabryka. 3. Bauchhaus 4. Altanka w ogrodzie. 5. Ogród warzywny, Łąki zaś ciągną się w znacznej długości między obu rzekami.

Tem boleśniejszem dla ~~twego~~ sercia mego było, gdy już w
podeszłym wieku ujrzał zupełną zmianę
stosunków fabrycznych. – fabryki przyszły do
naturalnego uznania, że mogą same swe
produkta blichować, oszczędzając wszystkie
opłaty za bielenie, ale i kosztów przewozu tu
tam i na powrót, – dla płócien domowej ro-
boty nastało [illegible] wszystkich blichów, – a
wreszcie takowe stanowiły, tylko mało znaczną
rubrykę. – Blicharstwo, – przez Rząd i przez
Miasto za przemysł fabryczny uznane (pro-
cesem sądowym wyjednał sobie wolność opłaty
akcyzowej od sprowadzanego opału etc. przy-
sługującą tam fabrykom) – przeżyło się, już
nie dawało intraty. – Ostrożny, oględny w
postępowaniu ale jasno rzeczy widzący, płod=
ny w pomysły, już marzył o przerobieniu
swej fabryki w wielką farbiernię, gdy po-
wróciwszy z podróży do Chrzanowa od Córki
swojej, wesoły, pełen odnowionych wrażeń
zamiast cieszyć się takowemi, opowiadać
je swym przyjaciołom, kładzie się do łóżka
i tyfus w przeciągu dni kilku kończy ten

(xx) lub tych, które w którym kantorze w mieście in der ~~Kauff~~ Kaufhausgasse polskim przenadziać musiał

*) sławnego romansopisarza Spindlera, autora niezrównanego dzieła der Jude, ~~Profesora [illegible] Dr Heckera, brata [illegible] powstania [illegible] Heckera~~;

ten żywot pełen rozumnej i wytrwałej pracy
pozostawiając wprawdzie majątek tak umie-
jętnie i skrzętnie nabyty, — ale w chwili naj
potrzebniejszej przemiany całego przedsiębior-
stwa. — Był to człowiek wyższy, — jak powiedzia-
łem pięknie wykształcony, — ale umiejący łamać
się z wszechstronnem przez siebie niezrozumie
i umiejący własnym rozumem i własną pra-
cą odzyskiwać to, co z spuścizny Rodziców
utracił przez los niesprawiedliwy. — (xx) Lubił
w godzinach wolnych od zatrudnień czytać
wiele, — a czytał z wyborem i z korzyścią. Żył
też w towarzystwie przyjaciół najwykształ-
ceńszych — Oprócz malarza pejzażysty Nilsona
który także z losem ciężko walczyć musiał,
i w małem miejscu nie znajdując pola
dla swej sztuki trudnił się dla zarobku
malowaniem widoków wnętrza pokoi dam
tamtejszych, — lub zdejmowaniem wiernem
widoku domu lub ogroda — albo jakiejś miej-
scowości (jego roboty widok posiadłości
Oesterle w Frysztaku, będący u mnie) —

X Wszystkich naszych już podać nie zdołam. Lecz oto przynajmniej niektóre

Profesor anatomii D. Kobelt

Profesor Hecker medycyny, Brat sławnego Fryderyka
naczelnika powstania Badeńskiego w r. 1848

Profesor gimnazyalny Eckardt.

Doktorowie Medycyny Straub i Schlecht

Hofgerichtsrath Kirn

Prokurator Eimer

Adwokaci Doktorowie Naef, Buck, Ruf

Dyrektor instytutu wychowawczego dla ciemnych D. Müller

tak zwany Nachbargespritt od Brzozó, to niemiec z jednej a
Oesterle z drugiej strony Schlossberga

Gorenflô, Ciemny i nauczyciel tegoż zakładu

Herzog Kupiec.

był mój też członkiem rodzaju niby Klubu –
Einer geschlossenen Gesellschaft im Straüss-
lezimmer im Kaffeehaus zum Kopf. W tej
bowiem pięknej Kawiarni Pana Kopf, obej-
mującej prócz Ogrodu, letniej i zimowej Krę-
gielni cały dom piętrowy, – na piętrze jeden
mały pokoik z obiciem w bukieciki,
Straüsslezimmer był co wieczór dla publicz-
ności zamkniętym, bo schodzili się tam
Professorowie, lekarze, adwokaci, Notaryu-
sze, wyżsi urzędnicy, duchowni ewange-
liccy, – a do tego grona i ś.p. Karol Oesterle
należał.x – Tam każdy z członków przynosił
swoje nowiny, wiadomości, spostrzeżenia
żarty i koncepta, – tam każdy przecież ob-
cego, gościa swego przyprowadził. – To jakiś
podróżny z Ostindyi, to z Algieru lub Kali-
fornii, to z dalekich stron przybyły ożywiał
zebranie swemi relacyami. Też mój tam
z radością prowadził najstarszego syna swego
osiadłego w Szwajcaryi lub mnie gdy tam
w odwiedziny przybywałem.

Fdeklamewat das Glockengeläute und Ochsengebrüll, das stärkt den Verstand, macht zartes Gefühl, – hub

Friedrich Kralior

Wyglądał bardzo poważnie i dziwnie był do
Hofratha Dr. v. Wäcker podobnym. Z początku
też gdy go poznałem, brałem nieraz jednego za
drugiego i dziwiłem się czemu takim niewzglę-
dem mnie oziębłym okazuje. Był to wiem
bardzo wesołym i przyjemnym, pięknie różne aneg-
dótki opowiadającym (np. o owym kupcu w Stut-
garcie co niechcąc ryzę papieru białego gdzieby
wystarczał zapisany, – naprzód na białym ołów-
kiem prędko wielkie kres robił, – a potem spokoj-
nie jako zapisanego używał. – Co za śmieci
z ogrodu kazał tak duży dół wykopać, by one i
ziemia z dołu razem w nim się zmieściły. –
O Bankierskiej familii także czyniącej sobie
buty ustawicznie na wspomnienie że ich pra-
dziad na Szwarcen majątek zrobił.) Pomawał do
mnie „ja ja lieber Stanislaus, aus Reibung
entstehet Friction" – kiedy palił Cygaro, a
po obiedzie fajeczkę – tę nabijając lubił śpie-
wać „Ei, ei, wie schmerzt man die Beine
Herum, ei, ei, wie bellen die Hund – alle
„Oben Schaubt es mir zu sehr, kom wir gehen hin-
„unter, – Gnaedige Frau von Ikanitz um die Ecke
„rante" Dalej ich nie umiał – Zdaje mi się że je
Ojciec jego śpiewał – i że to były wspomnieniem
lat dawnych. F Wieliczka ogromnie go zajęła,

w Chrzanowie lubił zwiedzać wielki bo 5600 mórg obejmujący las, lub przypatrywał się chłopom oklep, bo to w kożuchach galopujących na małych konikach w dnie jarmarczne i powiadał że mu się zdaje że na Tatarów patrzy. Znał się na kuchni. Pamiętam że w Krakowie tost i zrazy à la Nelson bardzo mu smakowały. Lubił szczególniej zimny pasztet z dziczyzny. — W polityce był umiarkowano-liberalnym, w religii oświeconym protestantem, chodził jednak co roku w Wielki Piątek do komunii, we fraku, i ten nazywał „Herrgottsdroschrock". — Nie lubił nietylko jezuitów, ale i pietystów, — dlatego nie znosił Sz-trade swego ojca, opowiadał o nim jako do żony mówił „Auguste komm, lass uns einen Christen machen" i przewidywał że też kiedyś jego przerobia-tym schodzić będzie. — Będąc krótkiej szyi i korpus-tym bał się apoplexyi, — gniew mu szkodził, i dla tego nader był wstrzemięźliwym w używaniu trunków. — Wracając z Chrzanowa odwiedził Stuttgart i wszystkie miejsca z któremi łączyły go wspomnienia młodości, a tak życie jego stanowi zupełny zwarty okrąg, — a pamięć po nim pozostała jako po zupełnym i doskonałym mężu!

Pokój jego popiołom.

+ ewtamorzczmi wprzędzonych nici utkana

Żona śp. Karola, moja teściowa była wzorem
kobiecej cnoty. – Katoliczka, – do swego Kościoła
uczęszczała, – a przystała by dzieci wszystkie były
protestantami, – bo w prostocie serca dobrze ro-
zumiała że to o rzecz, a nie o formę chodzi; że
Bogu muszą wszystkie wyznania być miłemi,
a jej obowiązkiem było starać się o domowe szczęście
Cicha i cierpliwa, to nieustanne prace, oprócz dzieci
i zabiegliwość. 17 dzieci na świat wydała, odrazu
umarło ich raz 12 żyjących, – tylko 6 ich matka
przeżyła. Cóż to za boleść dla takiego serca pocho-
wać ukochanego męża i 11 dzieci! – Matka
wzorowa. Siedząc cicho przy kołowrotku lub ro-
biąc pończochy ileż to świętych uczuć i po-
bożnych myśli ze serca swego i głowy wysnuwa-
ła i splatała. – Niemogąc córkom dać znacz-
nych posagów jak zazwyczaj + myślała o pięk-
nych dla nich wyprawach, – a jaką ochotą skła-
dała + sztuczki płótna do szafy – lub później z
nich krajała i córkom szyć bieliznę kazała.
– Nie zapomnę nigdy że ta święta kobieta i dla
mnie śliczne skarpetki robiła. Podobało się Bo-
gu zesłać na nią chorobę serca. Już z tem cierpie-
niem przybyła do Córki w odwiedziny do Chrzano

Matka
x nieprzyjęta wraz z pozostałą córką naszych za
prosin, by u nas zamieszkała. Przykrem nam to
było, bo byśmy byli radzi z serca ją pielęgnowali,
ale rozumieliśmy, że wolała przy dwóch synach
żonatych pozostać już w obcym kraju przy jednej
córce, gdy tu lub tam Marya i tak by jej była
kowany szyte;— ż

nowa. Biegły okulista Dr. Bierkowski w Krakowie
powiedział mi jednak zaraz że sztuka tu nic
poradzić niemoże. Co dzień też gorzej widziała.
oczy myte jej zachodziły a łzy które tam w skrytości
wylewała pogarszały jej stan znacznie. Córka
bowiem wskutek nieprawidłowego porodu śmier-
telnie była chorą, co jednocześnie zięcia o tyfus
przyprawiło. — a biedna Matka, która z radością
do nas jechała chodziła tylko z pokoju córki do
pokoju zięcia, pielęgnując ich — modląc się
po cichu i po cichu płacząc. Przyjechawszy do
nas z najstarszym synem, po kilkomiesięcznym
pobycie wracała z mężem, który po nią przyjechał
by go pochować — i wzrok utracić zupełnie! — (x)

Po sprzedaniu domu i posiadłości, prze-
niosła się do Bern, gdzie zacnego żywota
pełnego cierpień i ofiar dokonała. Gdy ogromnych
bólów doznawała w głowie, chciała by lekarze po
jej śmierci zbadali jej mózg, by mogli w ten spo-
sób lepiej poznawszy chorobę — innym na takąż
samą cierpiącym ślepotą przyjść pomocą.
Więc z najstraszniejszych własnych cierpień
chciała bliźnim przynieść ofiarę i ulgę. —
Święta to była kobieta. Mamy po niej
piękny pierścionek — od męża jej ofiarowany.

Gdy familię Certorte poznałem, żyły następujące dzieci: Karol, Marya, Gustaw, Emilia, Fanny, Zofia Adolf, Juliusz i Fryderyk.

Po śmierci Ojca wkrótce pokazało się że trzeba zamknąć
fabrykę. — Sam dom ani, ani przez wynajmowanie
mieszkań w lecie turystom, ani przez sprzedaż mleczy-
wa utrzymać się nie mógł. — Trzeba więc było całą sprzedać
realność. Wtedy to okazała się cała podłość i niegodziwość
obu najbliższych sąsiadów, obu milionowych bogaczy. —
Jeden z nich Flintsch z Frankfurtu zwany der Papierkönig
dla uwolnienia przez niego posiadanych składów tego ro-
dzaju, wyrzucił sprzedanej fabryki mego od p. Bischof-
skupionej, — wstrzymując się od zakupna złem po śmierci mego
teraz realność tę wiedząc że upaść musi, tak mało
ofiarował cenę, że wolano właśnie tę sprzedać p. Metz
fabrykantowi jedwabiu, dotykającemu mu realności z drugiego
końca i mającemu mu z drugiej strony drogi swe posiadło-
ści. — Kupił on to wszystko za pół ceny — a potem dw-
go Flintschowi odsprzedał. Ten zaś zwolna w swej fabry-
ce urząd, — dom i oficyny zburzył a plac cały, wymie-
i tylko wcielił do swego parku i tak obszernego angielskie-
go ogrodu. — Gdy więc dom przez Ojca mego wybudowany
w którym członkowie tej rodziny rodzili się i umierali, w
którym tak wiele szczęśliwe chwile przeżyłem zupełnie ist-
nieć przestał, niechże go choć tutaj pobieżnie opisz-

Położenie topograficzne tej realności jest mniej więcej następujące:

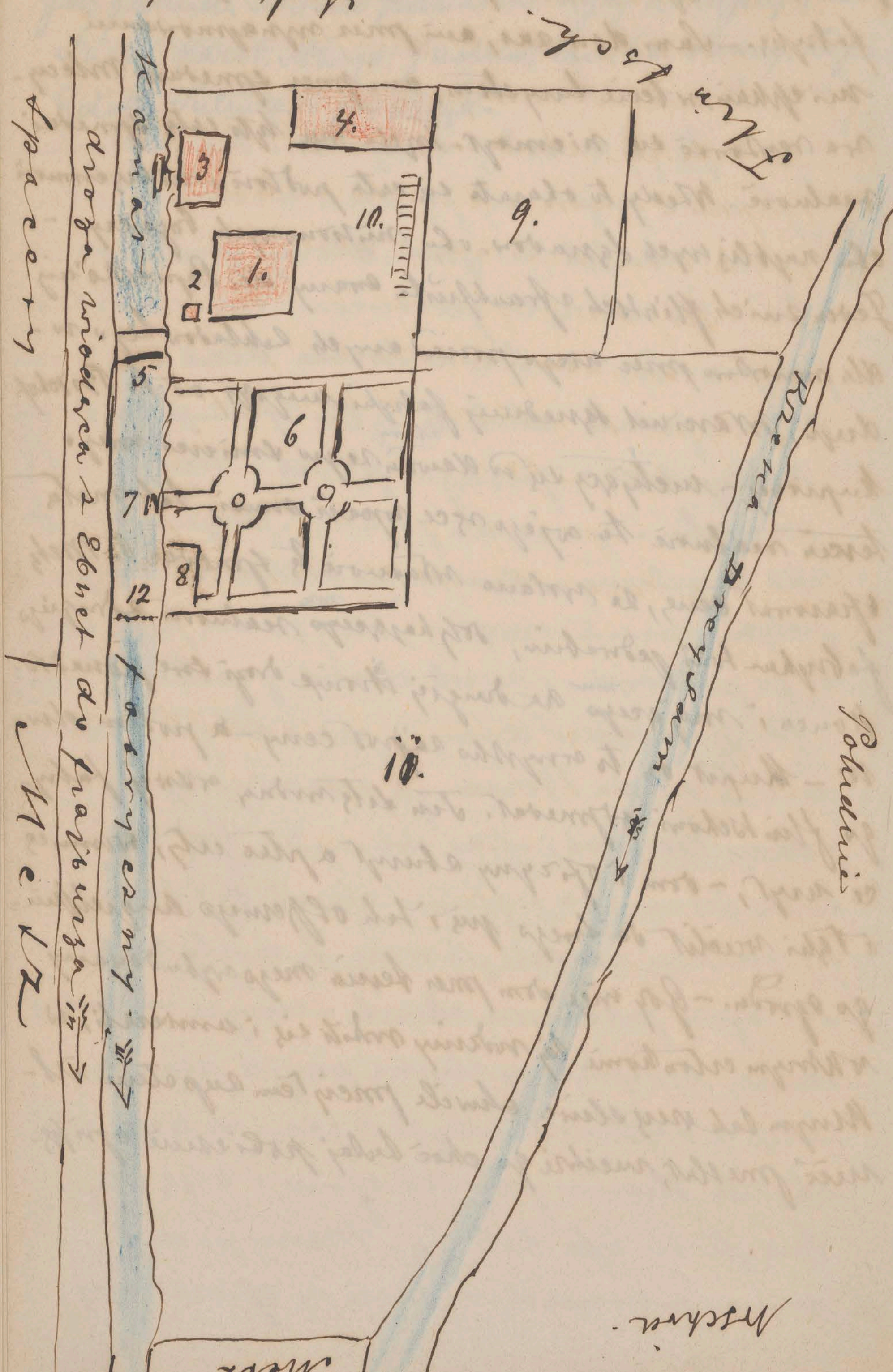

1. dom mieszkalny piętrowy. 2. Budka nakryta.
3. fabryka z kołem wodnem – das Bleichhaus – albo die Appretirschaft. 4. das Tauchhaus – prałnia do fabryki należąca. 5. Most przez kanał 6. Ogród warzywny z rabatami kwiatów 7. Schodki do wody dla czerpania – ubrane kwiatkami 8. Altanka z dzikiego wina i róży jerychońskiej. 9. Winnica. 10. Stosy drzewa opałowego. 11. Łąki. Wszystko między od zachodu Flintschem, od południa rzeką Dreysam od wschodu Melzem, od północy kanałem za którym gościniec do miasta prowadzący, po za którym spacery i góra Schlossberg.
12. Grabie cały kanał zamykające, by płótna z wodą nie upłynęły. –

Domu piętrowego, żółto malowanego z dachem dwuokapowym, dachówką krytym, – o 5ciu oknach frontu – a 3ch boku – z okiennicami żaluzyami zielonemi, – ze schodkami kamiennemi, obróconego frontem na wschód, – był grundryss następujący: – a mianowicie dołu:

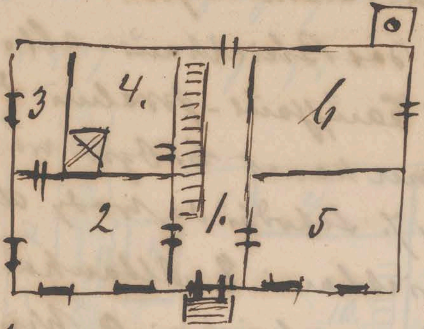

1. Sień ze schodami na piętro. 2. Kinderzimmer gdzie spał Adolf, Julius, Fritz 3. Kastenzimmer 4. Kuchnia. 5. Gdzie spał Gustaw, potem zwane Soldatenzimmer, bo tam był kwaterunek. 6. Stajnia.

Zaś grundrys piętra był następujący

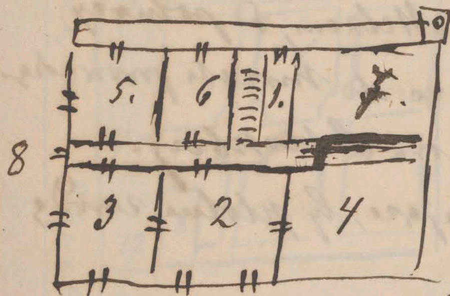

1. Sień i schody z dołu i na strych. 2 das Grüne Zimmer – jadalny – zarazem sypialny Rodziców. 3. das rothe Zimmer – sypialny Marie i Emilii – i obejmujący sekretarz Ojca. 4. das Gelbe Zimmer Salon. 5. das blaue Zimmer, gościnny – nasz – albo Narola. 6. Mädchenzimmer – sypialny Fanny i Sophie. 7. Skład siana. 8. Kurytarz –

Pokoje miały nasze od przeważającego koloru w tapetach na ścianach.

Z pierwej dzieci zmarłych ~~[illegible]~~ szczególniej z miłością wspominała moja żona małego Roberta, który ją miał bardzo lubić – i „Ei Colen" – powiadał co znaczyło „Emilii Twój gołąb" – bo lubił [illegible] [illegible]. – Także bardzo ona kochała Scortię Louise – miała to być bardzo zdolne i utalentowane panienka. Ułomek jej pisma szkolnego zachowywała moja żona całe życie – jest też u mnie ze czcią wszelką zachowany.

Ja znałem już Gustawa. Cichy, łagodny, skromny, pracowity, był prawą ręką Ojca – i prowadził przedsiębiorstwo – pierwszy, zmarł mając przeszło lat 20 na suchoty. W tym skromnym młodzieńcu było serce szlachetne. Gdy w r. 1848 zastępował Ojca w gwardyi narodowej i należał do oddziału mającego bronić armat miejskich od zaboru przez powstańców, – sam jeden na miejscu pozostał, gdy gwardya uciekła i chciał do ostatka bronić bramy, że go dopiero jeden z przyjaciół Ojca zabrał ze sobą, i od śmierci niechybnej ocalił. –

Dla zabawy toczył on drobne przedmioty z drzewa – mnie zawsze robił tak zwane przytyczki do szpilek (Pferdenstopfer) – jeden złamany

Pozwolenie [illegible] pobrania się z żoną

(*) Jak pamiątki te były przez Matkę staranie i moralnie chowane dowodem, że gdy raz wracało nieobecnemu w domu rodziców przyszła Komisya z Magistratu spisująca konie, zapytała się kogoś czy rodzice posiadają konie „Jednego posiadamy, ale bardzo starego ma przeszło 26 lat" — „Czy to klacz, czy koń"? zapytał urzędnik — „Nie to bułany — smętnie mu odpowiedziała", — a kiedy tak odrzekł urzędnik, to pójdziemy do stajni i obejrzemy bułanka." — Nie pamiętam dobrze — ale zdaje mi się że ten to bułanek zwiózł cały materyał do budowy domu — a potem woził płótno i towary z miasta do fabryki i napowrót — woził po tykach do blechowania taborze, — a nawet we facetowskie woził do kościoła lub nabył i stał pamiątki. — Tym to bułankiem wymówiłem poszukiwanego ~~[illegible]~~ za udział w powstaniu Gustawa Müllera ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ 27 — do ~~[illegible]~~.

cho-
wała eruta zwoltra na pamiątkę – teraz gdy do-
piero zrozumiałem – i wstyd mnie bardzo, żem nie
pamiętał o tem by ~~pam zachować~~ [lepiej uszanować] złotą kocha-
nego książki, który serca mi sprzyjał.
Z kolei umarła Sophie [F] w wieku 20 lat około
na zapalenie kiszek – panienka piękna, pełna
słodyczy charakteru i łagodności. – Gdy ją prześlado-
wałem jej wielbicielami, – a szczególniej jednym co
mu było na imię Christian, że czytając ustęp w ja-
kiejś książce dziecinnej zamiast „Christ und
Muhamedaner" – ~~[illegible]~~ [powiedziała] „Christian der Muhame-
daner", wtedy mówiła mi „Sie böser Mensch!" – (x)
~~[illegible]~~
Siostra jej Fanny wprodobniejsze lub trochę póź-
niejszym wieku umarła na suchoty była śliczną
blondynką z czarnemi wielkiemi oczami. Pełna
rozumu i dowcipu. Przeżyła ona Ojca swojego.
Po zmarłych wspomnę tu dwóch braci, któ-
rzy lekkomyślnie porzucili Europę by w Amery-
ce tego się dobijać, ~~to~~ tutaj na ich było [illegible],
i którzy ~~[illegible]~~ [jakby dla rodziny] umarli ~~[illegible]~~
zważywszy ~~wielkie~~ odległość, jaka nas dzieli.
Julius uczył się farbierstwa i miał z czasem
kierować przedsiębiorstwem, w jakie Ojciec chciał
przemienić zamierzał, Fritz oddany do pensyo-
natu Herrnhutów miał później handlować się

x Osobliwsze zdarzenie warte jest zanotowania. Juliusz był na nauce we ...... o ... godzin od Frey-
burga – Nie wiedział pewnie o powrocie rodziców z Chrza-
nowa, – ale gdy mu się w nocy zdawało, że Ojciec ze
świecą w ręku, tylko w koszuli idzie przez pokój, przestra-
szony zaraz zrana wybrał się piechotą do Freyburga, po
drodze jednak spotkał pos. wysłanego po niego umyślnego
który mu oznajmił, że właśnie tej nocy Ojciec życie za-
kończył

się poświęcić oba wyjechali; służyli w wojskach
Unii przeciw Stanom południowym w czasie sław-
nej owej wojny Amerykańskiej, - pożenili się
mają dzieci i na zakupionych ziemiach trudnią
się rolnictwem w kraju Ohio - nad jeziorem
Ontario. - x
~~Gasparowi z Oesterle pozostało żyjących z ... dzieci Carl, Marie, Gustav, Emilie, Fanny Sophie, Adolph, [illegible]~~, - wymieniwszy
~~[illegible]~~ zmarłych i wyemigrowanych pozostaje
mi wspomnieć o żyjących w Europie. -

Najstarszy Carl, otrzymawszy w Frajburgu sta-
ranne wychowanie, po nauce kupieckiej u kup-
ca Montfort dostał się do Bern do domu
handlowego en gros towarów blawatnych Fetsche-
rin będącego w kompanii z domem
w Genewie. Przez swą zdatność i zabiegliwość,
przez swe co roku dwukrotne podróże zakupne
do Paryża, Londynu i Lyonu i coroczne dwu-
krotne podróże sprzedaży po Szwajcaryi i Włoszech
wkrótce dom ten tak podniósł, że najprzód wspól-
nika z Genewy okazało się zbytecznym, - potem przy-
jęty za cichego wspólnika, w skutek czego zmienio-
no firmę na Fetscherin & Cie następnie na-
udział jawny - firma Fetscherin & Oesterle

× Najpiękniejszym dowodem jego braterskiej miłości, że
Brata Adolfa wychowanie wziął na swój koszt i wy-
kierował go na poważanego, szczęśliwego i bogatego
człowieka.

nastąpnie po wycofaniu się F. Fetscherin staje
się sam szefem domu Oesterle &
aż nareszcie ustępuje takowego Bratu Adolfowi
który go obecnie prowadzi pod firmą Oesterle
& Brunner. Karol zaś osiada w Genewie, gdzie
zakupuje Willę w Chêne Bougeries i trudni
się ogrodkiem i jest podskarbim Szwajcarskiego
Centralnego Klubu Alpejskiego. Żona moja
wspomina zawsze jak kochał swe rodzeństwo
jak w zimie do szkoły saneczkami je woził,
jak wielkiego psa Mylord do sanek zaprzę-
gał i po stronie własności rodziców po nad
brzegiem kanału wodnego prowadził. Że jazda
ta szczęśliwie szła dobrze, póki Mylord nie
ujrzał na gościńcu po drugiej stronie kanału
idącego psa jakiego, – wtedy skacząc w cwał
się puszczał, – a pasażerowie, nieprzyjemnie na
ziemię z sanek padali. Mówiła że pokam-
[illegible] kalendarz, twierdził że po 31. Grudnia
gdy już dalszych dni nienapisanych, będzie
koniec świata, czego ona się bardzo obawiała. ×

Odwiedziny jego w domu rodzicielskim z
podróży zawsze były rodzajem święta dla całej
rodziny. – Wykształcony, zdatny a pilny w

× Ożenił się w Genewie z Anną Borgeaud córką tam-
tejszego fabrykanta zegarków, prawdziwą artystką,
umiejącą śliczne robić emalie na blasze. Żona moja
posiadała od niej w darze broszę z emalią „la jeunesse
de J. J. Rousseau" – i fermoar do bransolety z emalią
„dziewczynka" – obie w moim zbiorze pamiątek. Dla
niej Carl wycofał się z handlu i opuściwszy Bern o-
siadł w Genewie – Mają dwie córki Marię i
obie bardzo muzykalne i odznaczane nagrodami tam-
tejszego Konserwatorium. –

Chcąc poznać Karola przyjechałem z Fryburga do Zurich i
tam z nim kilka dni przepędziłem – wraz z P. Bleuler-
Lüssy i jeszcze dwoma których zapomniałem poszliśmy na
Ütliberg by widzieć zachód słońca i wrócić. Przy zjadaniu
szparagach i kieliszku ściemniło się, przynieśli świece – a
więc zachód słońca przepadł – zanocowaliśmy dla wscho-
du słońca, lecz o 2ej lub 3ej spać poszedłszy wstaliśmy dopiero
o 8ej! – P. Bleuler bał się swej żony – więc go in gremio od-
prowadzaliśmy – czy po naszem odejściu nie otrzymał wy-
gowora – nie wiem. –

× Podczas odwiedzin moich w r. 1868 w Bernie, gdzie raz Carl to
znów Adolf, to P. Felscherin dla mnie obiady a Marie podwie-
czorek dawała i najmilej mi czas schodził, – niespodziewanie
przybyła tam siostra moja, kuzyna Elżbieta i P. Antoniewicz
Karolowie dawali dla nich obiad, Adolfowie herbatę – a Kohlowie
dla nich obiad, stąd znajomość mej siostry z rodzeństwem
i bratowemi mej żony.

podróżach ~~[illegible]~~ woził ze sobą słowniki, gramatyki
i książki – i tak kształcił się dalej w językach.✗
✱ Odwiedził mnie dwa razy. Naprzód w r. 1853 przy-
wiózł do Chrzanowa Mathę, – a drugi raz pod-
czas wystawy Światowej Wiedeńskiej przybył do Kra-
kowa z Żoną i Siostrą, zwiedzili Wieliczkę, Krzeszo-
wice i razem z nami obojgiem i synami naszemi
Celestynem i Krzysztofem odwiedzili Siostrę moją
w Rudołowicach, która prawdziwym festynem, bo za
przybyciem gości na obiad, sprowadzeniem z Jarosławia
pułkowej muzyki i iluminacyą zrobiła ich przyjęcie. –
Karol zwracający baczną uwagę na wszystko,
wszystko badający, opisał według szkiców przezemnie
mu dostarczonych swą wycieczkę do Wieliczki dla Klubu
Alpejskiego i wydrukował ten opis w Illustrirte
Schweiz i osobnych odbitkach. –
Opisawszy powyżej genezę domu handlowego Oesterle
& Brunner mało już mam dodać o Adolfie. Gdy
jeszcze do Bürgerschule w Frajburgu uczęszczał, udziela-
łem mu przez czas jakiś z prawdziwą przyjemnością
lekcyj Algebry. Był to dziwnie łagodny i miły, ser-
deczny chłopczyna – to też gdy go Brat wziął do
Szwajcaryi najprzód do Frajburga a potem do Bernu
w najkrótszym czasie zdołał najświetniej spełnić

rzucone nadzieje i żądania. Niedługo podróżował
dla spółki Falscherin & Co., którą wkrótce Brat
go assocyował, — aż jemu dom odstąpił.

Ożenił się z patrycyuszką Berneńską Cecylią
von Wagner, — to go spowodowało że oprócz zwykłego
Obywatelstwa (Bürgerrecht) postarał się o przyjęcie
w poczet znacznych rodów, otrzymał Bürgerrecht i
ustalił herb rodziny wpisując go w księgę na ten cel
ustanowioną. — Herb ten przedstawia na tarczy w
poprzek przedzielonej z góry czerwonej z dołu złotej
kwiat stokroć polny, marguerite, paquerette die
Osterblume. Tymczasem poseł Szwajcarski używa
na tarczy agnus dei z chorągiewką — a indywidualnie
każe tego rodu pieczęcie ze srebrną tarczą, na niej
szewron niebieski — a agnus dei na hełmie. —

Ma troje dzieci Ottona i .... i córkę Bertę
najstarszą z rodzeństwa.

Marya ulubienica Ojca, bo do swej Babki a
jego Matki podobna, dobra, łagodna, inteligentna i
zręczna, — niepospolita zamąż. — Po śmierci Ojca i
Janny, przeniosła się z Matką do Bernu i pielęg-
nowała ją ociemniałą z całą miłością dobrej córki
aż do śmierci. Założyła potem handel towarów
białych (Weisswarengeschäft), który dopiero przed tego

F Sama o sobie mówiła man sieht es mir nicht an
dass ich eine Bleicherstochter bin, a gdy P. Czaykowska o
gniewnie się [illegible] raz jej powiedziała
„jaka Pani czarna" – dała jej odpowiedź „jestem czarna, bo się
nie maluję.

sobie sprawiała, postanowiwszy tę rzecz swego ka-
pitału. – Kochała ją bardzo moja Żona. – I otrzy-
mawszy po śmierci Ojca sukcessyi w koszta e-
dukacyi Fritza, – zwróciła się spadku po siostrze
Fanny i po Matce na rzecz Maryi.

Posiadam chusteczkę batystową z cyframi i z
herbem własnoręcznie przez nią haftowanemi, któ-
rą mej Żonie jako podarek ślubny ofiarowała i
drugą również piękną, darowaną jej na srebrne
wesele, listem tyczącym przez delikatne uczucia
i przywiązanie z niego mówiące. – Niechby tej chus-
teczki użyto przy czasu nawet dla ciebie
do życia! –

II.

Żona moja Emilia urodziła się d. 1° Kwietnia
1827 r. dlatego mówiła o sobie że jest ein
Aprilnarr. – Z jej wspomnień dziecinnych wiem
że odziewała się chustką żółtą lub [illegible], tak
by się włosy za nią po ziemi i udawała ks-
iężnę Badeńską – zwała to Grossherzogin
machen. – Dla czarnych oczu i włosów i śniadej
cery nazywali ją ludzie die Schwarze albo
das Schwarzele – a katecheta mówił jej by sobie oczy
piaskiem wymyła, bo ma czarne, nad czem bar-
dzo myślała czy on jej to serio radzi. – Chodziła

bowiem do Katolickiej Szkoły Klasztornej. Po zniesie-
niu Klasztorów w Badeńskiem rząd zezwolił by
utworzyły się zgromadzenia nauczycielek miesz-
kające w gmachach klasztornych, i zachowujące strój
i regułę zakonną, którym pozwolił na dalsze two-
rzenie Konwentów pod warunkiem by śluby nie by-
ły dożywotnie lecz tylko od 3– do 5. lat z wolno-
ścią opuszczenia Klasztoru a nawet pójścia za mąż
po odbyciu zawartej kapitulacji – Takich zgroma-
dzeń było dwa w Frajburgu – Czarne – utrzymują-
ce lepszy pensionat i das Weisse Kloster gdzie
na naukę Marie i Emilia chodziły. – Zakon-
nice te dalekie od wszelkiego fanatyzmu – a pełne
pobożności i poświęcenia umiały sobie zjednywać
miłość uczennic – To też tak imponowały mło-
dym wyobraźniom że Emilia dzieckiem będąc po-
wiadała że sama z czasem wstąpi do Klasztoru. Z
przyjemnością mi żona opowiadała – jak Zakon-
nice wszystko naukę wykładały i robót kobiecych u-
czyły, – ale jak zważały na maniery, – uczyły cho-
dzić, siedzieć, rozmawiać, opowiadać i wykładały
młode dziewczęta. Zachowała żona moja całe
życie wdzięczne dla tych zacnych niewiast wspom-
nienie – jako swego najcenionego przedstawiła
mnie Pani Emilii i dwom innym zakonnicom
a nawet gdyśmy już potrzebni się do Frajburga

wodniedzielę przyjechali, znowuśmy poszli i do
nich – Otóż ksiądz Katecheta tego Klasztoru brał
pewną liczbę dzieci dobrze się uczących i sprawu-
jących na spacery – a do tych i Emilka należała i-
Nie robiono tam żadnej różnicy między Katolicz-
kami a protestantkami – w o nawracaniu dzieci
nie było mowy. – Lecz i z protestanckiej strony ta-
każ sama była tolerancya. – Dzieci tego wyznania
chodziły do ewangelickiej szkoły na naukę reli-
gii – proboszcz miejscowy, Kirchenrath Dr. Eisenlohr
szanowny staruszek, – którego i jego całą rodzinę
dobrze bardzo znałem – wyraźnie zeswatał by
dziewczątka do Klasztoru uczęszczające, by z pro-
cesyą na Boże Ciało mówiąc „es ist ja doch
für die Kinder – u. ist ja zur Ehre Gottes" –
i jemu mnie Emilka przedstawiła. Pamiętam
że mi powiedział że wierzy iż chociaż jestem
Katolikiem i kraj mój katolicki, pozostawię
swobodę sumienia żonie, bo było to zaobrazą uwa-
żał o tem powątpiewać – Opowiadała mi żona
że gdy kanarek jego nogę złamał – sam Kir-
chenrath przyprawił mu drewnianą szczudeł-
ko i dało uratować ptaszynę – która jeszcze dłu-
go potem żyła. – Córkę jego bardzo wykształconą

*) i dziećmi Sznaida, swych Rodziców p. Bischof, który swą fabrykę papieru później dopiero p. Flintsch od-przedał. Bischof człowiek bogaty, hulaszczy, lubiący u siebie gości hojnie podejmować, żył dużo z akademi-kami – zwłaszcza w gospodzie. Należał do Stronnictwa li-beralnego. Gdy raz przed wyborami fabrykant Kunzer, bo-gaty, a niecierpiany i przeciwstawiający się rządowi zagro-ził Bischofowi, że mu wypowie pożyczony kapitał, jeżeli teraz nie będzie po jego woli wraz z zależnemi od siebie ludźmi głosował, Bischof wozem czterokon-nym ozdobionym w wieńce, wstęgi i chorągwie naro-dowych kolorów przez całe miasto prowadzonym o-deslał mu należytość, co naturalnie wiele chałasu narobiło – Był to jednak zawadiaka. Gdy Robertowi Amort pobratowi Studiującemu teologię dał własny Comitat aż do Emmendingen (o 2 stacye kolei żelaznej od Fryburga) ogromno obstalowanym

bez zbyt sentymentalny, nazywały Panny Dziewicą Or-
leańską i opowiadały, że brata ponęciła, gdy Kol-
ps Żelazny z pułkiem piechoty z Marburka do Frej-
burga przybył przyjęta wieńcem wawrzynowym i wy-
krzykiem „Du bist ein Held!" – Dziećmi będąc
bawiła się żona moja z dziećmi naczelnika Szkoły
ewangelickiej p. Hirsch, z którego synem byłem razem
na Uniwersytecie. Również przebywała wiele z dzie-
ćmi Rosyjskiego pensyonowanego Radcy Stanu von
Langsdorf, sławnego podróżnika, od którego Zierko ja-
kieś zagraniczne ordery otrzymane między brelo-
kami u zegarka do śmierci nosiła. Syn jego pu-
dobno Emil jednocześnie Zemme był Akademi-
kiem w Frajburgu i dobrze go znałem. podczas
rewolucyi 1848 był głównym komendantem po-
wstańców w Frajburgu – potem emigrował (za ko-
hetą przebrany) i był w Nowym Yorku jednym z
pierwszych lekarzy. * – Dla dalszego kształcenia
się i nauczenia robót kobiecych chodziła potem
Emilka na pensyą do Panny Breisacher – zwanej
przez dziewczęta „die Tante"! – Lubiono ją tam jak
wszędzie dla dobroci serca i wielkiej wesołości.
Tam zaprzyjaźniła się z Elizą Trautweiler później
żoną Adwokata D. Fochsenbach, z dwoma siostrami
Agatą i Maryą Dufner córkami lekarza z Furtwan-
gen, – późniejszą żoną właściciela Hotelu zum

wagonem 4tej klasy, w którym z 60 akademików
się mieściło, – przejechał z nami i Birchof – a tam
na drugi dzień niemiec w chwili odjazdu, gdy
z niemcem wybuchł spór w sali na dworcu odrazu
zgasły lampy, – tak się umówił z gniewem, że byt
by wywołał burdę – w której by nawet nie był w
stanie rozróżnić przyjaciół od nieprzyjaciół, w
tym razie tem bardziej że tam podobno nieprzyja-
ciół żadnych nie było.
Ale wkrótce Birchof dużo przestawili rodzice mej
żony – którzy Karol Birchof – dziecko – ponieważ
że się z Emilią ożeni – i wyprawił jej do Stambu-
cha

Wenn Täubchen weinen, Engelein fliehen,
Katz' und Mäuse sich begrüßen,
Wenn altes Wasser wird zu Wein,
Hör ich nicht auf, dein Freund zu sein.

Birchof po spieniężeniu swej fabryki wyniósł się
do Grazu – tam wkrótce umarł – syn jego Karol
wyniósł się do Ameryki – o reszcie familii pomimo
dowiadywania się żadna nie doszła nas wieść
pewna. –
Razem z dziećmi sławnego profesora Carl von
Rotteck kształciła się moja żona – z Gustawem

z którym na prawie koleżowałem i żyłem w przyjaźni razem uczyło się tańczyć.

Engel w Frajburgu i innemi ~~pannami~~ towarzyszkami. Weso-
ło o tych i innych panienkach umiała opowia-
dać - np. że gdy w Szwedzkim Calkatta wybuchł
pożar, jedna z nich - gdy nazwiska jej niepamię-
tam, chcąc odegrać rolę przestraszonej, prędko swe
włosy rozpletła i rozpuściła i z pewnem naczy-
niem wrzątku pojawiła się chcąc niby się przed
niebezpieczeństwem ratować. —

Z dziecinnych jej wspomnień wiem jeszcze iż
raz przed drzewem upatrzonem w długi pas usta-
wionym bawiła się w podróżowanie, gdy drzewo to
zesunęło się i ją przygniotło. - Wtedy długo cho-
rowała, - nogi w kolanach się skurczyły - i trze-
ba je było naciągać, co jej wielkie boleści spra-
wiało. - Gdy więc widziała że znowu doktor przy-
chodzi aby tę czynność przedsiębrać składała rącz-
ki i wołała „ach bitte nur Tarumprzijbocht."

Drugi raz chcąc nożem włoskie orzechy roz-
łupać tak bardzo - aż do kości skaleczyła
się w średni palec prawej ręki, że przez długi
czas jej używać niemogła. Wtedy to nauczyła
się szyć i wszystko robić lewą ręką. Chociaż
z czasem odzyskała władzę w prawej ręce

xx i Bratwürste mit

x czerwoną kapustą

xxx tak przez nią lubiona potrawka Cielęca mit Nudeln, - Kalbs Cotteletten albo Nierenbraten mit grünen Zuckererbsen oder mit Rosenkohl Kalbsvögerln mit Griesflecken i t. d. Kalbs

i każdą robotę mię wtedy uczyła, przeniosło jednak przy-
zwyczajenie, że robiłam stąd lub coś podobnego u-
bić lewą ręką - Na owym skaleczonym palcu po-
została też blizna przez całe życie

Gdy Matka ostro bardzo ciężko chorowała, zawczasu przy-
zwyczajała je do pracy. To też Emilka tak wcześnie za-
częła się uczyć kucharstwa, że przy kuchennym sto-
le na stołeczku stać musiała, bo by z płyty ze zie-
mi nie dostała. - Co tydzień miała z czeladzią musiała
gotować, - a wszystkie razem załatwiać wszystko w
domu - Ta więc wspomnę zarazem niektóre z po-
traw które mi w tym ukochanym domu szczegól-
nie smakowały. Było to ein saurer Rindsbraten
mit gerösteten Kartoffeln, - Leberwürste aus xx
Kraut und Erbsen, Schweins Cotteletten mit fri-
cassirten Erdäpfeln albo Schweinebraten +
albo warmer Schinken, - przeróżne doskonałe
sałaty xxx Linzertorte z konfiturami i różne
Kuchen, np. Trauben-, Apfel- Kirschen, Zwetsch-
gen Kuchen i t.p. - Deserowe było wino z włas-
nej winnicy, oczywiście reńskie, tak zwany
Schiller, czyli mieniące się, - bo zarazem z
białych i czerwonych jagód tłoczone - Olbrzymie z
orzechów włoskich, nadzwyczajnie delikatne

i przezabawny domowy Krautgraffer stary. Wreszcie
Sad dawał śliczne owoce, szczególniej brzoskwinie.
Lecz oprócz nauki, wycieczki i pracy wspomnienia
jej dziecinne obejmowały niestety wiele chorób
i wypadków śmierci. – Stąd to pochodziło że taka
prawdziwą była siostrą miłosierdzia, że tak u-
miała rozumnie i serdecznie pielęgnować cho-
rych. – Oprócz chorób Roberta, Louizy, Sophie
Gustawa, szczególniej często wspominała jedną
straszliwie ciężką chorobę Matki, która dla cier-
pień reumatycznych, – jakby porażona, – pozba-
wioną była ruchu – i potrzeba jej było na rę-
kach podnosić wyżej dla opatrywania, co
dla wątłych dziewcząt strasznem było ćwicze-
niem – Matka zaś – tak jak wszystkie jej cór-
ki wzór mocności i wytrzymałości – w chorobie
nawet może i za daleko posuniętej od nikogo
pomocy wcale nie przyjmowała. Te wzrusze-
nia i częste czuwanie po nocach nawet jej
zdrowiu panienek zaszkodzić zaczęło. – By nie
dać się zaś przeciążyć powzięły raz myśl na
Kuchni dziecinnej – (dla lalki) – na sługę go-
spodarz zająć sobie Wena (Głuszonej) ale

naczynia owe były niepobielane i niewyparzone i
biedne dziewczyniny bardzo tęsknie owem
mieniem potrafiły i myśl tę często odpokutowały.
Z pielęgnowania tych chorych i umierających po-
chodziło że Emilia umiała poznawać zbliżające
się ostatnie chwile u chorych z przeobrażenia się
ich rysów twarzy a głównie nosa, – i dopiero u
pozna to być może umiała zrozumieć stan
choroby – a zwłaszcza stadium jej nieuleczalnom.
Kilka razy o tem się przekonałem.
Gdy już podrosła uczyła się tańczyć w sali
Hotelu zum Lamm i tam na wieczory i Bale
der bürgerlichen Lesegesellschaft przez Carl von
Rotteck i Carl Theodor Welcker Profesorów
i Deputowanych Sejmu Badeńskiego założo-
nego Masina z Rodzicami i Siostrą Marya
chodziła. – Dla uzupełnienia rzeczy jej wspomnie-
dodać muszę że Rodzicami jej Chrzestnemi byli
Carl André właściciel domu na Münsterplatz
i hurtowny Kupiec Żelaza, – naówczas bardzo bo-
gaty, – ale wreszcie przez Kiesgut i Szybki zruj-
nowany, który też zbankrutował i Pani
Glaris żona właściciela domu w Kaiserstrasse
i Kupca tokarskich i białych Towarów. Ta kochała
ją bardzo – kazała jej ze złoty na obraz przy-

chodzić, – bo z daleka by miała zmierzać do domu Rodzicielskiego na Karthaüservorstadt. – Przyjaźń z tą zacną niewiastą ~~[illegible]~~ trwała aż do jej śmierci. – Gdy po śmierci Rodziców żona moja odwiedziła po raz ostatni Frajburg, – ostatni raz jej też i Pani Glenis serdecznie przyjmowała u siebie – Umarła ~~[illegible]~~ wkrótce i ona. – W długiem pożyciu małżeńskiem nie miała dzieci, – aż raz poślizgnąwszy się na ulicy wpadła pod koła wozu ładownego i ciężką ranę przez całą głowę i twarz odniosła – wyszedłszy z tej niebezpiecznej choroby została w ciąży i powiła córkę Marię – tojest jedynaczkę. Ta Maria nie chciała iść zamąż, przewidywała śmierć swoją – ale uległa potem swej Matki o jej przyszłości się obawiającej – i właśnie podczas odwiedzin mej żony zaręczyła się z p. Krebs. – Wkrótce sprawdziły się jej obawy – i jak otrzymaliśmy później jej list donoszący o zamążpójściu i fotografie jej i swoją – tak ~~[illegible]~~ i wiadomość o przedwczesnym jej zgonie. ~~otrzymaliśmy~~. – Jużto w Frajburgu trzeba by mi podobnie jak w Krakowie szukać na Cmentarzu a nie w mieście osoby bliższej sercu memu i wspomnieniu!

Tak, ile mi pamięć dozwoliła zebrawszy w krótkości wspomnienia o Rodzinie, Rodzicach, Rodzeństwie, domu i latach dziecięcych mej strony przystępuję nareszcie do epoki naszego poznania się, – kiedy już sercami połączeni zostaliśmy. =

—— Wspomniana Bürgerliche Ressourcegesellschaft wystawiła sobie piękny nowy dom na der Grünwälderstrasse z Restauracyą, Ogródkiem, Zimową i letnią Kręgielnią, Kawiarnią, Czytelnią i Salą Balową. – Inauguracya nowego Gmachu balem oznaczona na dzień .... 1845 r. Komitet czyli Dyrekcya chcący takowy wypadek jak najświetniej, upoważniła swego Sekretarza P. Bredbeck nauczyciela Szkoły realnej do zaproszenia pewnej liczby Akademików. Gdy tego Pana znałem i w piwiarni p. Buck razem się czasem schodziłem, – i ja też inwitacyę otrzymałem, – lecz niemając ochoty iść na bal dopiero na wielkie namawianie onegoż takową przyjąłem. – Znano mnie albowiem jako dobrego tanecznika, gdyż poprzedniej zimy należałem do prywatnego towarzystwa „Museum", – i przez cały post tańcowałem w przezemnie urządzonych „lekcyach" Mazura w 12 par, gdzie niby pomagałem nauczycielowi tańców Schlögl, który był firmą i bratem to nasze pierwsze. – Otóż przyszedł się już

Owe tańce, a gdy w Lesegesellschaft byłem obcym,
tem mniej mnie samotny uczuły. Dawny jed-
nak stary, poszedłem. — Między wielu młodemi i
pięknemi panienkami ujrzałem tam dwie młode
osoby, elegancko — a skromnie ubrane, — w białych su-
kienkach z ~~wieńcami~~ (w skromnej diademów) z drobniutkich różowych
kwiateczków na głowie, — obie szczupłe brunetki.
Gdym się jednak młodszej przypatrzył, jej ogromnym
kruczym włosom, — tej neapolitańskiej śniadej cerze
a zwłaszcza tym prześlicznym, wielkim czarnym o-
czom, które dla mnie w świecie równych nie miały
tym delikatnym południowym rysom twarzy, — zaczą-
łem pukać Bordbecka, — pytam go kto to? „Bleiche-
reibesitzer Oesterle" — prowadź i przedstaw mnie!
Jakże się dobrze na tym balu bawiłem! — a kolegów
było dużo — Był Gustaw v. Rotheck, — był Rossya-
nin Kutsch nieszczęsny był młodo zmarły, z którego
wdowa panna v. Aarecher prawdopodobnie wspólny nasz
kolega, również na owym balu będący Spiess potem
się ożenił, — był Gustaw Müller, — z kupców po-
znałem młodego Beutemüller, i Zwäch — później
był uciekł do Ameryki się wynurł — z Burgersohne
był Bret Müllers, ~~[illegible]~~, Dengler ~~[illegible]~~
i Flütsch dyrektor fabryki papieru swego stryja. Od tego
— naówczas starającego się o Emilię dowiedziałem się
że to jego szwagierki, że nad wodą, w Karlsruher Vorstadt

F Wolfinger

zabrała ~~jej~~ ich Ojca – że są protestantki. W następną
niedzielę szłem na tak zwaną Kirchenparade, by
widzieć osoby do kościoła idące i w samej rzeczy
spotykam obie siostry w białych kapeluszach,
kapotkach z różowemi kwiateczkami wzruszony
– jakże byłem szczęśliwy! – Wszyscy nawet bal-
sprosseni Akademicy wstąpiliśmy do Lese-
gesellschaft – na której zebrania tańcujące, – a co
tydzień było jedno przez karnawał chodziłem.
Cóż to było za uczucie, gdy do kotyliona mnie
panna Emilia wybrała! Wzrok jej na mnie
zwrócony od najpierwszej chwili nie mógł stać
się szczęśliwszym, – opanował mnie całego od razu,
ale cóż za uczucie błogie mnie ogarnęło, gdy
zdawałem się poznawać że jej nie jestem przeciw-
nym, – że jej jestem przyjemnym. – Matka dob-
ra i łagodna wzbudziła we mnie obawy, – ale
Ojciec, siwy, łysy, poważny starzec bardzo su-
rowy – ten nabawiał mnie strachu. – Na pierw-
szym balu wielki natłok; podobno Hotelu
zum Engel, – ale na późniejszych zabawach
zostawali na pensie. Od przełożonego służby
dowiadywałem się gdzie dla nich zamówione
miejsca przy stole, – i zawsze przypadłem siada-
łem już prawie obok tychże. Nazywał się

4. Akademicy co roku dawali dla miasta bal zwany
Studentenball. — Gdy rokiem Kesterle otrzymała skąd
inąd, — już nie pamiętam od kogo inwitacyę — i ja już
prosić nie potrzebowałem. — Na owym balu obie siostry
w czerwonych gazowych sukienkach z kwiatami wień-
cami na głowie śliczne wyglądały — ja też wszystko z
niemi tańczyłem. — Pamiętam że jakiś młody Włoch
mój znajomy, nie mówiący dobrze po niemiecku pro-
sił mnie bym go im przedstawił — uczyniłem to, a on
angażował je do tańców — gdy one w [illegible] pa-
trzyły czy mają jeszcze jaki taniec do przyrzeczenia,
on to widząc, chciał się zapytać, czy już są na wszystkie
angażowane i powiedział „Thut Ihnen sehr leid"
to myślał że to także ma znaczenie, a tak mu już kilka
panienek odpowiedziało. Śmieliśmy się z tego bardzo
tak i nieprzyjęty od ~~[illegible]~~ Teodor [illegible], z Warszawy ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~, który na podobnych studenckich balach zawsze
tańczył, opowiadał że tak źle tańczył — i nawet pewny
niemych wyrażeń studenckich powiedział: „Das ist
ja wahre Thierquälerei mit mir zu ~~tanzen~~. —
Akademikom miasto dawało Revanche-ball, na
tem znowu razem byliśmy i doskonale się bawiliśmy

wyprawdzie na to wstręt do Ojca, ale mu
to nic nie pomagało, — musiał nareszcie kielisz-
kiem mnie przestraszać — ja jakiś torcik przy-
nosiłem i tak szturmem zwojowałem się-
działem przy kolacyi — Panna Józefina ~~Schmi~~ Bader
Schmidli ze siostrą swą panią Amtmannową przy
niej także siedziała; panna miła i grzeczna, ich
przyjaciółka, — to mi także rzecz ułatwiało. —
Tak zeszedł Marzec. Raz widziałem je z
bratem w teatrze, — wychodziłem idąc do Ko-
ścioła i stroiłem, — chodziłem na nabożeń-
stwo ewangelickie. Aż nadszedł wielkanocny
poniedziałek a z nim i bal jeden z najbardziej
uszczęśliwionych. — Na przyszły semestr mia-
łem opuścić Fryburg, przenieść się do Hei-
delberga, powiedziałem to Emilii, dziewczy-
nie. Nic sobie nie powiedzieliśmy, — nie za-
pełnie, — nie wiem czy nawet mnie tylko zapy-
tała czy muszę się tam udać; — ale to wiem
że bal ten był chwilą stanowczą — chwilą kie-
dy się serca nasze tak zrozumiały — zabłysnęły
sobie były z tobą jakie wyznania, zabłysnęły
były wymienili sobie przyrzeczenia — To jest
ciekawem, że nigdy Emilii mej miłości

nieoświadczyłem, — nigdy niepytałem czy mi jest wzajemną — na co było to mówić, co przecież widziała, wiedziała i czuła, — na co o to pytać co było podstawą szczęścia mojego, czego zupełnie pewnym byłem. Na tym balu siostra jej Marie powiedziała mi, tak niby mimochodem, że 1° Kwietnia Emilii urodziny. — Tego dnia zawiozłem powozem wieczór w najstraszniejszą śniegową zawieję Akademika Beutler, doskonałego śpiewaka, mającego śliczny tenor. (który też zamierzał prawie a [illegible] zawrotny do Ameryki śpiewem doszedł do majątku, bo nawet ożenił się z biedną panienką z Fryburga, podobno panną Bourgignè). Gustawa Muller, Akademika bardzo muzykalnego śpiewającego drugi tenor, pana Werlitz baryton i Pana Netz basistę z Opery tamtejszej aż blisko domu Beslock, gdzie wysiadłszy piechotą, ukrywszy się ~~[illegible]~~ w mostku przy ~~[illegible]~~, ja z latarką wszystkich by im świecić przy śpiewie. — Na piętrze w oknach się świeciło

turkot powozu - i jego latarnie zbudziły mego
niespokojnego domu. pies Milord wyleciał
i zaczął szczekać; - lecz [illegible] stanęli
a przy mej latarni ujrzeli nuty w rękach
śpiewaków, - w oknach zciemniało od razu
ale ucichło i pies przez Gustawa brata mej ż-
mitło zawołany oddalił się. Wtedy słynne
Ständchen w nocy się odezwało. a po kilku
piosenkach znów do powozu wrócili wszyscy i po-
jechali do Bädle restauracji zwierzyńcowej,
gdzie nie mogąc inaczej, dobrą kolacyą i
szklanką wina przyjaciołom za ich grzeczność
dziękowałem. - Nawiasem tu powiem że
Verlitz aby nie wahać się poświęcić i żeby
dać dobrą edukacyę dzieciom opuścił Lecka
w Berlinie dostał posadę przy Magistracie i
dla ślicznego głosu przyjętym był jednocześnie
do Königlichen Domsängerchor - i dobrze
mu się powodziło. - Odwiedziłem go tam, z
wzajemną radością znów się ujrzeliśmy i
przypomnieli dawne dobre czasy.

Ständchen to jednak narobiło chałasu. Zna-
no mnie wszędzie, bo u profesora Trentowskie-
go drogą byłem ulokowany – i wypłaciło mi
na skromnie moje uczelni; więc miałem opa-
trzyj pamięci. Niedzieli którejś budzie zawsze
wrozmowach robić jakieś aluzye, – Pani Tren-
towska, – której słowie nigdy niemogłem
mówiła mi: „Dobrze Pan robi że się bawi z
jej siostrą Lisettą, poczciwa stara panna
zacnego serca przytała „a dobrze to młodej
panience zawracać głowę, a potem wszystkie
i owiej zapomnieć, – dobiła raz mnie gos-
podyni mem Bädtle, [Pani Bähr] oryginalna, prawa
kobieta, która, [znajomi] gdyśmy się tam szanowa
zabrali powiedziała mi „Panie rodzina Oesterle
jest zacna i szanowna, niepowinien Pan ta-
kiemi Serenadami i historyami narażać młodej
Panienki na ludzkie obmowy, bo jej i rodzinie
zaszkodzisz, a przebacz że się wdaję do rzeczy do
których niemam prawa, ale szanuję i Panie i
tę rodzinę, – więc niemogłam się powstrzymać
i tych kilku słów Panu niepowiedzieć. Wte-
dy, po dłuższym namyśle i wejściu w siebie

zważywszy, że w Niemczech i po prostu skromnie
wychowany, – mający inne pojęcia o miłości i mał-
żeństwie, – niemógłbym ożenić się dla pieniędzy
tylko i przez rozum szukać panny bogatego ro-
du. – że z Polką – jakich najwięcej widziałbym
szczęśliwym, – zważywszy że mając macochę byłem
w domu rodzicielskim dość zimno traktowanym
– że mimo więc muszę niebardzo często w czynnościach
moich chyba na dom się oglądać, – a z drugiej stro-
ny będąc kompletnie pod wpływem tej pierwszej a
tak silnej miłości, zdecydowałem się ożenić się z
nią gdy będę wreszcie prawo mógł sobą dyspono-
wać, – a szukać szczęścia mego nie w pieniądzach
ale w małżeństwie z miłości zawartem. Gdy po
dobrym rozważeniu rzeczy nareszcie to postanowienie
powziąłem, – zmieniłem się stanowczo od razu.
Dotychczas niemiałem sobie wprawdzie nic do
zarzucenia – konduita moja była honorową – a
w nauce i książkach znajdywałem szlachetny i
ulubiony cel życia, – ale także młody, w wesołem
towarzystwie, – sam także byłem wesołym, nieraz
szklanek wypitych nierachowałem, – a choć pew-
nie niezapomniałem się w naukach, przecież
mogłem i więcej pracować. – Odtąd posta-

+ in der Kaufhausgasse położonego

nowości, kiedyś gdy będę Ojca prosił o zezwolenie na moje małżeństwo, okazać mu że działam z zastanowieniem, — i że miłość moja dobrą była i wpłynęła na mnie dobrze, powziąłem zamiar doktoryzować się z prawa. — Zacząłem więc pracować z całą usilnością i pilnością, tak że przyjaciele gwałtem mnie tylko ze sobą na zabawę wyprowadzili; — zrobiłem się oszczędnym i statecznym. — Chcę więc mieć spokój wewnętrzny, chcę by ludzie mnie nie dręczyli, — a przedewszystkiem chcę, by przezemnie najmniejsza przykrość nie spotkała Emilii lub jej rodziny, zdecydowałem się iść do jej Ojca i z nim się rozmówić.

Pojechałem w niedzielę 1° Maja przed południem do jego kontoru w mieście. Zastałem go i jego trzecią córkę Fanny. Zdziwiłem się ogromnie widząc ją bo bardzo była do Emilii na pierwszy rzut oka podobną — ale blondynką z czarnemi oczami. Wyszła jednak zaraz, ja sam z Ojcem pozostałem. Powiedziałem mu wtedy: „Zapewne Pan także uważałeś że na balach z córką Jego Panną Emilką dużo tańcowałem, że się nią bardzo zająłem. Może to Panu było nieprzyjemnem, może słyszałeś że już ludzie o tem zaczęli mówić. Otóż

chcę by Pan wiedział jak rzeczy stoją, by znał stan
sprawy, – a chcę Panu i córce Pańskiej oszczędzić przy-
krości, – postanowiłem przyjść do Pana i oświadczyć
mu, że gdy skończę naukę i zdam doktorat mam
stały zamiar proszenia go o rękę Panny Emilki
Po matce mojej posiadam niezawisły majątek około
to 100000 Talarów wynoszący, – ale przewiduję że
ze strony Rodziny mojej natrafię na przeszkody.
Jeżeli Pan uznasz to za stosowne, proszę o pozwole-
nie bywania w jego domu." – Ojciec ten wszyst-
kiem zdumiony powiedział mi „Król Pański do-
wodzi że jesteś człowiekiem honoru, – ale pozwól
bym Ci dał odpowiedź listownie". Na tem wizy-
ta się skończyła. Za dwa lub trzy dni otrzymałem
od niego pismo, – w którem przy wielu grzecznych
frazesach powiada mi, żebym czekał z bywaniem u
niego i żądaniem ręki jego córki, – aż będę w poło-
żeniu żenienia się według mej woli, – teraz zaś
będzie, żeby to było zawcześnie – Łatwo wyobra-
zić sobie rozpacz moją na taką decyzję! – ale czyż
młodzi i kochający się mogą wyrzec?
Już poprzednio nieraz chodziłem na spacer na
Schlossberg, a z niego schodziłem na drogę z Ebnet
do Frajburga widząc około domu i altanki jej.

tercii, bo w Lempfort zdarzało się że widywałem
Emilię i inne osoby rodziny, — i przechodząc mijałem
im się ukłonić, teraz tem bardziej czułem potrzebę
odzywania tej przechadzki, — a mała szpiclicka
angielska „Milady" którą miałem, tak była dresso-
waną że na komendę szczekała. Gdy tak szpa-
cerowany koło altanki poznało przechodzę, pa-
trzę Emilia sama w niej siedzi robotą zajęta —
Kłaniam się, staję, odzywam się na kilka słów
obojętnych, — widzę że można rozpocząć rozmo-
wę, — a jakże zadowolony tedy ją rozpoczynam —
~~tak~~ i na drugi dzień i przez kilka następnych
opowiadam jej rozmowę z Ojcem — Ona już o niej
wiedziała — mówi mi że matka moja przed
Ojcem broniła, — i tak nieodwiedzywany jej też
nigdy, jesteśmy ze sobą byli porozumieniu.
Jednego dnia, zdaje mi się w Sobotę powiada
mi, że nazajutrz popołudniu o tej a o tej godzi-
nie ~~[illegible]~~ z Matką i Siostrą i z Panią Schmied-
li i Jozefiną Balder pójdą na spacer do Denz-
lingen, — i dostaję zezwolenie żeby je tam
spotkać i do nich się przyłączyć. Wtedy wstą-
piła we mnie nadzieja — 13° Maja Nazajutrz spacer
udał się doskonale. Rozmawiałem że

wszystkiemi, – ale najpierwej towarzyszyłem Emi-
lii – dowiedziałem się od Niej, że Ojciec nie
życzy sobie bym tak dużo przez ścianę rozma-
wiał (na obrazku Wilsona przedstawiony jes-
tem naprzeciw Altanki stojący) – ale że po-
zwala tym co Niedzielę i Czwartek popołud-
niu ich odwiedzać. – Wieczorny stąd zace-
su jakie mi dnie powoli że od owego Czwart-
ku upływały – nareszcie się go doczekałem. –
Jadę na Karthäuserstrasse, – wchodzę do
Altanki – siedzą owej Matka i córki, – staję,
witam, wmawiam – Matka mnie pyta: wollen
Sie nicht eintreten? – Nie potrafię opisać mojej
radości jakie mnie przejęły, gdy przez ów
mostek do ogrodu, do tej ławki nareszcie się
dostałem – Były to dnie najszczęśliwsze mego
życia. – Zaczym zapałem oddany nauce, a
dwa razy w tygodniu wzpoufałem towarzystwie
mojej Emilii i jej rodziny – niczego więcej so-
bie nie życzyłem. – Przedstawiony Matce moje
stosunki domowe, – moje widoki na przyszłość
otrzymałem po kilku dniach zaproszenie, zdaje
mi się na niedzielę 20. Czerwca na obiad. – Obiad

*Wtedy to jakoś otrzymałem także od Rodziny Becker zaproszenie na Exkursyą pieszą na Gross Schöberg. Poszliśmy: Rodzice - Marie - Emilka, Gustaw i ja. Wybraliśmy się zrana - a tam w chatce jakiejś panny uzyskaliśmy czekolady, która, ponieważ była przydymiona tem więcej nam wszystkim smakowała - ja widziałem obie siostry Mantylki i jedną z nich szybkiem - Wtedy mnie był niektórym zdziwieniem, że to jakieś już innej strony mantylki były - Wspomnienie tej czekolady i owej Mantylki nieraz w późnych latach jeszcze było powodem wesołego naszego śmiechu.

Opisywać pięknych widoków owej góry nie myślę - wiadomo że to kraj cudny - ale mnie moja narzeczona a nie pejzaże zajmowały -

Był bardzo dobry, trochę wystawny, choć bez przesady — nie było żadnych toastów ani oświadczeń, — nie było zaręczyn, — (i bez tych zupełnie się obeszło) — ale czułem że to był wreszcie obchód zaręczynowy, — że to był fakt uznania mnie oficyalnie za przyszłego zięcia. W położeniu mojem niemogłem i niechciałem dawać z mej strony obiadu, lecz tę Panią i P. Schmidta z siostrą zaprosiłem do Bädle na podwieczorek, — poczciwa moja Pani Bühn napiekła na co ją stać było, Baba — tort jakiś dobry — kawa doskonała — owoce, — dobre wino reńskie, — udało się to przewybornie i bardzo wszyscy byliśmy kontenci.*

Był to czas największej popularności u nas Profesora Trentowskiego. Oprócz mnie przybył do niego na mieszkanie i na uczęszczanie na Uniwersytet Wincenty Siemieński z Krakowa i Teodor Ludwig z Warszawy, synowie Superintendenta protestanckiego tamtejszego a przyjaciela z młodych lat Trentowskiego. Ja zająłem mój osobny pokój obok mieszkania Trentowskich, Siemieńskiego ulokowano w salonie, Ludwigowi wzięto pokój

w dolnym piętrze tego domu. – Gdy jako ojcacy i kole-
dzy dnia że tobą przestawaliśmy, – musiałem im się
zwierzyć dla czego w Medice i Czwartki zmieni
razem niemogę czasu przepędzać, – Trentowskiemu
zaś dla tego samego nie niemówiłem, by go w fałszy-
we położeniu względem mego Ojca niestawiać – a co
co nie o Bożym świecie a serce mnie o nim nie
niedbał, – widząc żem pełniejszy i wszędniejszy
niż kiedykolwiek mógł być – o całej rzeczy niewie-
dzieć – lub przynajmniej udawać że niewie. –
Wtedy to niewiem już z jakiego powodu sprawiłem
drugie Ständchen Czarki, – zdaje mi się że to moi
przyjaciele zażądali tego, – by z drugiej strony zrobić
owację mej narzeczonej. Śpiewał wtedy Müller
Adolf Widmann, dobry mój przyjaciel, także
mnie podobny, że nas zawsze zatracić trzeba – nie-
stety także już zmarły, von Scherer i Beutler-
sią i Rossmann Rutsch nieśliśmy latarnie, śle-
mieński na ochotnika asystował. – Gdyśmy przy
Mostku Stangli – a noc była ciemna. Latarnie
zaś, wiedeńskim owych zmiejscowionej bandzie
jeszcze bałamuciły, gdy pierwszy śpiew Siemień-
ski wypadł w drogę – Rutsch podejmuje szkło
i dalej go przycisnął – a śpiewacy innego pa –

nować nad sobą by śmiechem niewybuchnąć-
Jak następnie się dowiedziałem cała ta sprawa
bardzo pewny z powodu ciemnych była wszystkim
się przypatrującym zabawiła - Naturalnie że wró-
cony do Bädle była przyjaźń podejmowałem
a którym przypadku Siemieńskiego ucieszył się
ubawiłbym. - Zdaje mi się że Ludwiż nie był tego
wieczora z nami. - Było to już jeden z ostatnich
błogich dni mego pobytu w Frajburgu. -
Ze śmiercią Dra Marcinkowskiego w Poznaniu ustał
tego małego towarzystwa które Trentowskiemu płaciło
pensyę - a zaoszczędzony jego dział wydalało sobie zwra-
cało został ~~[illegible]~~ zakwestyonowanym. - Trentowski
Sentandij więc myślał o tem by mu w Baden pen-
syonarz przyznano; bał się więc czy mu swoje
oszczędności się w tej mierze niezawodne, posta-
nowił więc okazać memu Ojcu - o ile zakonem jest
przeciwnym - i o ile gotów mu przeszkodzić. -
Wiedział to mnie o wszystkiem od Ludwiga, który
~~nawet~~ odbiór klucza do mojej szkatułki i listy
od P. Oesterle do mnie pisane Trentowskiemu dał
do przeczytania. - Jednego dnia więc pod koniec
października 1847 r. powiada mi Trentowski że Ojciec
o wszystkiem napisał - i zatem prosił byście

× wytłomaczy –

w domu Oesterle pobił od Ojca odpowiedzi niebędzie
i przyszedł że Ludwig nam moje listy zakomu-
nikował – co jednak Ojcu napisał, tego mi powie-
dzieć niechciał. – ~~[illegible]~~
+ ~~[illegible]~~ –
Panu Trentowskiemu dlatego ~~przestałem~~ mu nie
nie mówiłem, ~~i dalej~~ i powiedziałem, – że mogłem się spodziewać że
on przyjaźniej bez mojej wiedzy i bez wymó-
wienia się zemną do Ojca ~~mego~~ pisać niebędzie
złym światłem spowodować i swej strony lepiej mnie
przedstawić – ale teraz, gdy ~~[illegible]~~
gdy nawet niechce mi powiedzieć co napisał, że
muszę wnosić, iż fałszywie mnie przedstawił. –
zatem że ja natychmiast jadę do Ojca do Krako-
wa by się usprawiedliwić. – Jakoż wsamej rzeczy
tegoż dnia pożegnałem się z Rodziną mej Narzeczo-
nej i z nią samą pożegnać i powiedzieć im co
zaszło, – a na drugi dzień bez ~~pożegnania~~ widzenia się z
D-r Trentowskim, ani z jego niegdyś żoną – a tylko
serdecznie pożegnawszy jej dwie siostry Lisette
z Kreszencyą z Siemieńskiego [illegible]

do Krakowa wróciłem. – Przyjęty byłem bardzo zimno, ale
mi nikt nic nie mówił co gorszego by było. – Chcę
wyjść z niepewności kazałem Ojca prosić by się z
mną rozmówił – który krótko i wyraźnie po-
wiedział mi, że pobić mi jego pozwolenie do mał-
żeństwa potrzebne – tak długo mi go nie da, i że
w tych dniach pod opieką Brata mego do Paryża
pojadę, – a tam już innych myśli nabiorę –
Trentowskiego list dał mi do przeczytania z
którego że mu obojętne co ten błazen pisze. –
W samej rzeczy list jego był bez logiki i senty-
mentu. Stosował się dla tego tak pilny jestem, bo chcę
się wyrzec sukcesyi po Matce i w Fryburgu na
chleb zarabiać – a to przez nienawiść do mej
rodziny – to znów że ja tylko chcę uwieść Emi-
lię, że mam najgorsze serce, bo pierwszą moją
którą lubiłem, gdym się zaręczył cichaczem odstą-
piłem od której się wyrwałem (był to przez okres
w familii Profesora Fromherz w Fryburgu domu
nieszczęśliwego, który z cytatmi, a który miał
dorosłą córkę) – Proponował się przedtem przyja-
ciela mego Müllera, by ten odebrał przedmną

Emilij, dlatego żeby się wszystko rozeszło. – Słowem Ojciec mój miał rację, że autora tego listu błaznem go nazwał – mógł nazwać go i łajdakiem. –

Od owej rozmowy naszej nie mówiłem już więcej z Trentowskim, – widziałem go jednak (?) za rozmaitemi zmianami politycznemi ~~[illegible]~~ w Frajburgu na ulicy. Gdy dom jego opuszczałem i żegnałem się z Listem powiedziałem w gabinecie moim, „za to wszystko dobre co Trentowski odemnie doznał, odpłacił mi zdradą i podstępem, – więc wychodzę od niego z prawdziwym wstrętem dla niego i jego żony." Niewiedząc czemu się, – ~~[illegible]~~ on cierpiał potem na pomięszanie zmysłów, ~~ta~~ ona podobno także i w kilka lat oboje pomarli. – Córka ich Olimpia dobrze poszła za mąż za właściciela dóbr w Poznańskiem. – Był to człowiek tak niepraktyczny, że dla tego o Mulkerze miał opinię najgorszą, że ten ładny i młody chłopiec miał romans z rozwódką Panią Kiescher. – Gdy w r. 1848 Trentowski do Krakowa przyjechał dawnych swych wszystkich uczniów zdał się wyparł i zaczął podchlebiać czerwonym w nadziei, że przez wybór studentów

otrzyma profesurę Uniwersytecką Ujej Sie-
mieńskiego zgniewał się na niego i zgnowca
natychmiast z Fryburga do Lipska pomimo-
pokazało się gdy zaś teraz wkrótce znaczne pie-
niądze do Kupców był przegrał — i tak Trem-
kowski niespodziewanie albo przez władzy nie-
taktu przez niewdzięczność Siemieńskiego stra-
cił pieniądze — i już mu ich więcej nie od-
dano. — Lecz dość o tym niegodziwym i zdolnym
ale niesumiennym człowieku

Pożegnanie moje z Emilką i całą rodziną było
bardzo smutne i bolesne. — Rodzicielki nasze
same zwłaszcza tak przykre tezie robili tem przy-
krzejszym że mówili, naturalnie że ten młody
człowiek już nie przyjedzie, — zapomni o niej i
t. p. — przewidywaniem tem, i dlatego nieprzyjęte
propozycję teściów, że Emilkę odda do Offenburga
na pensyę by się po francusku nauczyła i lepiej
wykształciła. Uznawałem wprawdzie żeby
jej znajomość tego języka w naszym kraju bar-
dzo przydała, — ale jakże miałem uspokajać ją
mogę krótce się — bo za żonę dla mnie za-
nadto wykształconą — a co gorsza — jakże miałem
ją zmartwioną naszem rozstaniem się, po-

+ To też przez cały czas naszego pożycia, chociaż
miała często brak języka francuskiego, jednak zawsze
mi dziękowała, że nie przyjąłem tej propozycji Ojca
i ona mówiła, że chociażby była by się do owego życia
nie ustosunkowało, – ale byłaby nietylko opuszczeniem
rodzicielskiego domu nieszczęśliwą ale z powodu tego czu-
łaby się bardzo tem oddaleniem do szkoły upokorzoną.
Inna sprawa była z nauką gry na cytrze. Chętnie
przystałabym była; Gustaw Müller, człowiek niezwykle
muzykalny i utalentowany, udzielał lekcji co-
dziennie. Chodziło mi tu nietylko o ten cudny
instrument, ale i o to by miała tego rodzaju słowa
rozrywkę. Nauczyła się nieźle grać, lecz pierwej
w Chrzanowie. Ale trudności w strojeniu takowej
i co samej szczerze nie mającej prawdziwego talentu do
muzyki zupełnie cytry zaniechała. Stworzył tedy
człowiek stworzony na ten instrument utworzony i napi-
sany orkiestrowo z Zeniuszem przez Müllera de-
dykowany.

mimo całego zaufania jakie miała we mnie bę-
dącej się niewiadomej przyszłości, - wyrzucić z
domu rodzicielskiego i ją - moją narzeczoną
na uczennicę degradować, - ją - która dotąd ani
na jedną noc nigdy była domu rodzicielskiego nie
opuściła - Oprócz tych przeczenie złotem wypo-
wiedzianych (powodów) miałem innych jeszcze tajemnych -
Nie chciałem by Pani Trentowska i inne tajdamki
tego rodzaju sobie domysły ubliżające moral-
ności mojej narzeczonej z powodu jej wyjazdu
z Freiburga.+ - Jednak nieobecność moja za-
tiła - o ile uciekła na niej - nie opiszę, bo
nie wiedziałem wszystkie. - Ograniczę się więc
na opowiedzeniu co ja porabiałem. Otóż w
pierwszej połowie Listopada stary Bretnej
wziął mnie ze sobą do Paryża, - gdzie na Rue
Lafitte, Hotel d'Italy en pension stanęliśmy. -
Chciał on tym do Ecole de droit uczęszczać na
wykłady - Sprobowałem, - lecz przekonałem się że
musiałbym cały dzień omnibusami jeździć tam
i napowrót - a godziny pomiędzy kolegami
przepędzić w Kawiarni - Oświadczyłem mu więc
że tylko mieszkając w Quartier Latin gotów

jestem chodził na wykłady – gdy on zaś na to był
tyle tam przemowił nie przystał, – więc skończyło się
na tem, że w domu pracowałem w historyi, – a
wieczór chodziłem do teatru lub w Museum w
tymże hotelu mieszkającemi panami razem
się bawiłem. – Bojąc się niedyskrecyi, tak u-
rządzałem że listy od Emilii nie pod moim adre-
sem przychodziły. – W Krakowie odbierał je P.
Szklarski mój dobry znajomy, – w Paryżu po pierw-
szy umówiłem się do P. Dahler, brata najlep-
szego przyjaciela z młodych lat mego teścia,
a potem wyższego Urzędnika Magistratu w
Karlsruhe. – Lecz gdy P. Dahler, już w podeszłym
wieku, Kupiec qui s'est retiré des affaires,
stary Kawaler niebardzo był uprzejmym, ina-
czej to urządziłem, odbierałem listy bowiem za
pośrednictwem szkolnego Kolegi, a naówczas
Emigranta P. Konopki. – Listy te wszystkie
nas obojga, – korespondencya stała – opraw-
ne razem przechowuję. – Gdyby je kto czytał
pomyślałby że zimne i nudne, niepojmo-
wałby że one nam nawzajem takie radości robiły
były jedyną osłodą w rozłączeniu, jedyną otuchą
na przyszłość – Nie to, co w nich stało – ale

te uczucia które je dyktowały – i które ich czy-
taniem tworzony były – a których kto inny niezro-
zumie, te ich wartość dla nas naówczas, tę ich
wartość dla mnie dzisiaj streszczę. – Czytać cudze
listy, to tyle co słyszeć opowiadanie jak piękną
o muzyce jest twarzy nauczonej. – Tak w Paryżu
minął Grudzień, Styczeń i Luty który zakończył się
słynną rewolucyą 1848 roku. – Nie wiedziano co dalej
nastąpi, poddanym Austryackim polecono z Pary-
ża wyjeżdżać. – Mnie chodziło o to żeby po potrzebnej
nieobecności, choćby na dzień pojawić się w Szpitalu.
Prosiłem więc Braci byśmy kiedy do domu wraca-
li, obiecując im że niezwłocznie do Krakowa pojadę.
Ale jak przewidywałem tak się stało. – Zgromił mnie i
powiedział że tam jechać muszę, gdzie się jemu podo-
ba. Udałem się więc potajemnie do tamtejszego w Paryżu
Kolegi szkolnego Prendowskiego, i prosiłem o pożyczenie
na dłuższy czas 100 franków, mówiąc że takowe bez wie-
dzy brata z Kasy przyjmę. Mając je w kieszeni po-
szedłem do Pani Bet zacnej naszej gospodyni i pro-
siłem by mi pozwoliła bez zapłacenia rachunku
wyjechać z Hotelu, ręcząc honorem że z najpierwszych
pieniędzy jakie mieć będę jej też odeślę, – a na zapy-
tanie co się dzieje wszystko jej otwarcie powiedziałem

/.

spłakała się serdecznie, obiecała cichej, - a nawet ofia-
rowała, gdybym potrzebował pożyczki pieniędzy.
Tego nie przyjąłem - ale, gdy mnie już passporty z Am-
basady Austryjackiej odebrali, a ja mój majątek w
kieszeni, policzyłem na prędce, zapłaciłem miejsce
do Strasburga, - a wróciwszy do Hotelu oświadczy-
łem bratu że z nim tylko w tym razie pojadę, jeżeli
pójdzie na Freyburg obrócić - Na jego odpowiedź „cieka-
wym co zrobisz bez pieniędzy", wyszedłem z jego po-
koju, zapakowawszy kuferek kazałem wtoczyć do fi-
akra i pojechałem do Messageries wyjechać i zo-
nić sam do Strasburga. Brat mój był tyle uda-
ło Metzayem, że stołowe rachunku samemu w Hote-
lu nie zapłacił. - Potem wieczorem przybyłem do Kehl, a
stamtąd do Freyburga. Stanąłem w Hotelu obok
Schwabenthor - nie pamiętam już nazwy, czy jak
się nazywał, - a przebrawszy się biegnę na Karthäuser
strasse - Zastaję Ojca cierpiącego - Emilkę za-
puchniętą! Obwiązana twarz, wypłakane smut-
nych - lecz wnet smutek ustąpił, zdrowie Emilki
wracało, nająłem wkrótce pokoik w tem samem
Bädle u tej samej przezacnej Pani Bühn, która

✝ Wówczas także w Lötenweiler żyła zamężna jakaś młoda i piękna kuzynka mojej narzeczonej — i ja także na wesele byłem zaproszony — dużo mnie tam honorowano i wysoko przy stole posadzono — żem jednak skromny — potrafiłem się z jakiego pokoju wysunąć i wpadłem do kuchni między młode, wesołe panienki, z którymi zacząłem baraszkować; lecz wkrótce mnie Emilka stąd niespodzianie wyprowadzonym zostałem. Dwa ówczesne panny młode także już nie żyje a zapomnę i obie ciotki mej żony Catharine i Mariane, z których szczególnie one tej drugiej kochała — która serdecznie nas żegnała w dzień ślubu naszego — którą żona potem odwiedziła a która przeczuwała że jej już więcej nie zobaczy i w istocie na zawsze żegnała.

mnie tak dobrze znała. Ona mnie opierała i obsługiwała a dawała kawę z rana. Obiad i kolacyę jadałem u Rodziców. — Ojciec przyjął mi potrzebnych pierwszy — Pamiętam że tak wtedy szczególnie tem się z Lurdorem czyli Nft. opędzałem cały miesiąc. — Przed południem uczyłem się Buchalteryi włoskiej lub pracowałem w Hasem prawie niemieckiem od Obiadu do Kolacyi byłem u Rodziny mej narzeczonej, wieczór schodziłem się z kolegami, najczęściej w Bädle. — Wtedy to Adolfowi dawałem lekcye Algebry a Emilkę uczyłem po polsku i to * gramatyki i robiłem z nią piśmienne tłomaczenia. Tak minął mi najspokojniej ów burzliwy rok 1848. Pamiętam że jeszcze na jakimś balu, prawdopodobnie Turnerów byliśmy, — wszystkie Panny miały kokardy czarno-czerwono-złote, — ustanowiono (pamiętam dalej xxx) ~~patrol~~ Gwardyę narodową, do której każdy Wrocławianin należeć musiał, — do tej wszedłem udział jako Zastępca mego teścia. Gdy nam jednak mieszkańcom der Reuschestrasse, (~~w której było~~ to jest 14 fabrykantom oprócz ludzi w tych zakładach najętych i innych) służ uciążliwem było ~~stawić~~ ~~w ratuszu~~ chodzenie do miasta ~~patroli~~, zrobiliśmy sobie pozwolenie, by uformować ~~[illegible]~~ osobną Kompanię z oznaką litery K na

xxx Bo gdy z Francyi wydalono niemieckich robotników
zaczęło się zbierać ich 14000 pod dowództwem Herwegha
do Ojczyzny powracać. Niewiem więc z jakich powodów
raz wnocy powstał ogólny strach i krzyk że robotnicy ci
z Strasburga przeszli przez Ren i w Badeńskie weszli, że
są w AltBreisach o kilka tylko godzin od Fryburga:
że lada chwila przyjdą i miasto zrabują. Panika była
straszna, wszyscy się pochowali, — na ulicę wybiegali i Bóg
wie co — ja zaś w Bordle całą tę noc najspokojniej przespa-
łem i nazajutrz o całej tej Komedyi się dowiedziałem
wkrótce potem...

przypadkach na szumiennie, którzy wytęsknie w
naszem przedmieściu Stuttg. petits. Odwa-
chem ~~naszym~~ było Badke, kapitanem obrali-
śmy P. Metz fabrykanta jedwabiu, porucz-
kiem P. Kiessler fabrykanta guzików porcela-
nowych a podporucznikiem P. Waldschütz fabrykan-
ta szampana. – Mieliśmy dwa karabiny, je-
den dla szyldwacha, drugi dla luzującego go – ale
żadnych naboi – mnie było strojnie w dubeltów-
kę a ja w rapier. – Regularnie że służby żad-
nej nie pełniliśmy – tylko przed pójściem ka-
żdego do domu wieczór schodziliśmy się na
obwachę. – Raz gdy mieliśmy wartę każdy z swoją
strażą – gdy który na ulicy głośno zawołał
„Abzelöst,“ – a prócz tego przestrzegł nas, że jakiś
kuśnierczyk nadchodzi – gdy wyszedłem by go
zluzować – przyszedł jakiś krawiec i introliga-
tor – nazwiska ich już nie pamiętam – ale było to
Majora adjutantem – awantura straszna, bo
pokazało się że kapitan kazał i odezwał się
dział, że patroli nie było itd. Byłoby nas ostro
ukarały wzięli cały wypadek niektórzy tamtem stanu
ty na przeszkodzie

Ale W. Xiążę kraj opuścił – Ministerium podało się
do dymisyi; Sejm nowy rewolucyjny zamianowano
rząd – przeciw temu stanowi rzeczy inne Rządy
protestowały, Prusacy, Hesy, Wirtemberg i Na-
ssauczyki do kraju wkroczyły. Rząd ówczesny posta-
nowił się bronić, – Powstańcy tworzyli oddziały
ochotników – Freischaren – Freiburg miasto [illegible]
ne postanowiło się bronić – Powstańców rozpro-
szono, miasto zaczęto bombardować; zabaryka do-
wane bramy szturmem wzięto, – a po wzięciu mias-
ta zaprowadzono stan wojenny i sądem doraźnym
niejednego stracono. – Otóż dnia tego rana, gdy
już zaczął się bój przed miastem, biegnę do Rodzi-
ców by zobaczyć co się u nich dzieje – Zastaję Ojca
z Synami przestraszonego, to samy lżącego, to ol-
śniewającego Rabatio, – to mówi – jeżeli otworzę
to gotowi Prusacy myśleć że żołnierz chce na
nich strzelać – jeżeli zamknięto, – to może wśród
nieprzyjaciół. Pytam gdzie Matka i córki i
ze strachem dowiaduję się że wypuszczone do
miasta do Panien Braun – Chcę iść za niemi
ale już do miasta dostać się nie mogę. Otóż one
gmach zabarykadowany Schwaben Thor przechodzi-
murały – a na Kaiserstrasse już gęsto kula-

z pomimo [illegible] moich przestróg wciągnął się był do tego ruchu i on był Komendantem na głównym odwachu gdy v. Langsdorf (śmiechu godne) był naczelnym dowódcą w Frajburgu. – Smutne potem zostały czasy. Muller musiał się ukrywać; Langsdorf, Haegele i wielu innych osadzono w kryminale

padały. Gdy przed południem miasto wzięto, mogły
ony przecież szczęśliwie przed wieczorem wrócić do
domu. Był to czas okropny. Wszyscy co mogli wy-
sprowadziłem z miasta skompromitowanego
Gustawa Müller, ostrzygłszy go i dawszy mu cy-
linder i niebieskie okulary i oficerowi w Bra-
nie jako doktora zameldowawszy. Bez wiedzy
Ojca przenocowałem go w budce strażnicy, a
nazajutrz z rana wyprowadziłem go wozem szczęśli-
wie do Zastlerthal. Naówczas ciągle w domu był
kwaterunek i to wiele i 5 żołnierzy. Gdy z jed-
nak odeszli jak ich dobrze i chojnie podejmowano
sprawiali się bez przyzwoicie. Tak zeszedł cały
rok 1848. – Jego końcem dochodziłem pełnolet-
ności. Siostra moja, która kupiła na licytacyi publicz-
nej nasz wspólny majątek, wzywała mnie do koniecz-
nego powrotu do kraju dla urządzenia interesów
wspólnych majątkowych i kilkaset reńskich mi
przysłała. Wszystkie wtedy długi moje spłaciwszy
kupiłem piękny szal i kabura, jedwabne kupię
i zabawiwszy jeszcze przez Silvester Abend i No-
wy rok, dnia 2 Stycznia 1849 puściłem się w
drogę do Krakowa.

* Byłem lecz wodmierzy w Spezburgu w grudniu 1849. 1850. 1851 roku

Tu zaczyna się nowy rozdział naszego życia. Od
dnia 2^go Stycznia 1849 po dzień owe 20 Lipca
1852 - albowiem wróciwszy do Krakowa i składaw-
szy sprawy majątkowe na mój wniosek ułoży-
liśmy się tak, że Ojciec i ja wzajemnie sum na
Chrzanowie hypotekowanych przyjęliśmy po 1/3
części współwłasności dóbr tych się należą, a
od dnia 1^go Maja 1849 ja jako pełnomocny
Administrator zarząd tego majątku objąłem.
Musiałem tedy w nim ciągle przebywać, i tylko
co roku, począwszy od 1849 w grudniu do Krako-
wa przyjeżdżałem a po mięsopustnym pobycie w
styczniu znowu do domu wracałem. Rozumie się
że przez ten czas na wszelkie bale chodziłem gdy
Emilkę wytańcować. - Zapraszano nas na bale
Studenckie - gdy Rząd rozwiązał die bürgerliche Ress-
gesellschaft a dom ten oddał Ochotniczej Straży
Ogniowej i na jej balach bywaliśmy. Dodać tu
muszę, że jak na pierwszej zabawie tego pożar-
nego Towarzystwa byliśmy, tak też byliśmy i
na ostatnim jeszcze jego balu. W r. 1851 ciężko
chorowałem i jeszcze cierpiący i z wysiłkami na
Święta do Krakowa przybyłem. - Te moje regularne
co rok przyjazdy uspokoiły nareszcie [illegible]

Nowoczki i familię Trentowskich, że już przestali
się losem naszym zajmować. — O tych odwiedzi-
nach niewiele mam zresztą do opowiedzenia. Miesz-
kałem u rodziców im Blauro Zamorze. — z Ojcem cho-
dziłem niekiedy do Obran do Szymanów. — Odzywa-
łem się z dawnemi Kolegami o ile ich jeszcze było
przeżyłych z Müllerem, ze Schlegelem i Franz
Rothärmel i innymi. — W tych to latach bez
zwrotnie w czasie mojej nieobecności umarł Gustaw
i umarła Sophia.

Lecz wtedy tęskniąc za mną, — chcąc przyspieszyć
chwilę naszego połączenia o ile to od niej zawisło, a
więc by zwyciężyć uprzedzenie mego Ojca przeciw
temu małżeństwu powzięte, Kochana Emilia
zamiar cichy i skromny — jak życie panienki a
bohaterski i heroiczny jak serce kobiety, — postano-
wiła pracą rąk, cierpliwością i wytrwałością dać
dowód że godna jest kochania, — że może szczęście
męża zapewnić. — Zaczęła więc z cieniutkiej
czarnej włoskiej robić szydełkiem szal czyli
kwadratową wielką chustkę koronkową, przez-
naczając ją na podarunek dla mojej siostry.
Nie miała jednak takiego wzoru, — i nie umie-
jąc rysować, z samego wzoru w myśli, wytwa-

* Szal ten miał długości 1834 oczek
szerokości 1446.

A więc cały 2,651,964.

Jednego dnia nie zrobiła jak 6 rzędów przez całą długość uważając — więc 1446
6

8676 oczek dziennie zrobić

potrzeba więc było najmniej 305½ dnia, do skończenia całej roboty. —

~~[illegible]~~
~~[illegible]~~

sekowy poświęcała, poprawiała i uzupeł-
niała — nieraz zmuszony będąc całodzienną
pracę znowu zepsuć — Była to robota fatygu-
jąca nietylko ogromem swym ciało i rękę — ale
co gorsza oczy i umysł — a więc oczy — bo robota
ogromna gdyż pół~~...~~ trzecia miliona oczek obejmująca
a ~~trwająca~~ rok cały? — Ta robota była powodem
osłabienia jej wzroku, który od natury otrzymała
doskonały i nadzwyczajnej bystrości, — a później musiała
oczy szanować, — niemogąc ani wiele czytać ani
szyć lub haftować, ta robota była powodem
jej choroby, — bo coraz więcej skrzywiona siedzia-
ła, skutkiem ~~tego~~ zbytniego natężenia dostała cierpień niby
nerwowych niby skrofulicznych, — opuchnięcia
twarzy, — i sama w ostatniej teraz chorobie mówi
ła mi że to było powodem wszystkich później
szych jej cierpień. — Dla mnie więc ona poświęciła
oczy i zdrowie — dla mnie nabawiła się choroby, de-
fektu, który ją zabił. — Choć ta myśl dla mnie o-
kropna już nie robię sobie z tego zarzutu, raz że
niewiedziałem jak ten szal robiła, bo wtedy w
Chrzanowie przebywałem, — więc uniknąłem ogro-
mu tego zadania, a słów o tem wyobrażenia

× Chrzanowa

nabić niemogłem, – ~~nie~~ więcej nieprzechodziłem
tej pracy, – a potem – tak się kochaliśmy, że
co jedno dla drugiego robiło, tak dla zbliżenia
chwili naszego połączenia się, robiło ~~to~~ dla sie-
bie – i ona nigdy nie uważała, żeby ofiarę dla
mnie ponosiła, tylko dla siebie i nigdy ani sło-
wa z tej nie żałowała; owszem w ostatniej chorobie z
przyjemnością swej mówiła. Szal ten wracając z
innych odwiedzin z 1851 na 52 a które może w Końcu
Stycznia do ~~Krakowa~~ przywiozłem. – Gdym go potem
doręczył siostrze zdziwioną była prześlicznością i ogromem
tej pracy, nadzwyczaj wzruszoną i natychmiast po-
biegła pokazać go Macosze i Ojcu tłomacząc wiele
czasu potrzeba było na dokonanie tej roboty, wiele
ok ona obejmuje itd. – Ojcu zakręciły się łzy w o-
czach – była to chwila szczęścia Emilii – Nieobecna
natomiast i cicha dziewczyna szczęśliwa ugruntowana
powinnością wziąć Ojca względem małżeństwa syna
z niebogatą osobą, zwyciężyła wszelkie potrzeby,
zwyciężyła przesądy i uprzedzenia. Od tej chwili moż-
tem już w przytomności Ojca i Macochy o niej wspomi-
nać. – Tak nam swobodnie się utarło, aż nareszcie za
pośrednictwem mej siostry otrzymałem zezwolenie

by notaryusz sprowadził dla spisania aktu iż Ojciec
daje swe zezwolenie na moje małżeństwo. Daty
niepamiętam – ale to wiem że natychmiast zająłem
się gromadzeniem potrzebnych urzędowych papierów
każdy akt musiał być przez wszystkie stopnie odpo-
wiednich władz a nareszcie właściwe Ministerium po-
świadczonym – podpisy Ministeriów pojedynczych znów
legalizowało Ministerium spraw zewnętrznych, tego
zaś Ambasada Badeńska w Wiedniu. przy niektórych
wspólnych wymaganych a u nas niezwykłych for-
mach miałem wiele trudności, tak że poświadcze-
niem że mam odpowiedni majątek do utrzymania
żony i.t.p. – ~~Tymczasem [illegible] [illegible] [illegible] spro-~~
~~wadzałem tężka kompletne, toaletę z przyrządami~~
~~i t.p. wszystko bardzo skromnie i proste, bo wiedziałem~~
~~że wtedy bardzo biednym byłem, gdy majątek ojcowski~~
~~zrujnowany i potrzebujący nakładów, – ale wszelkie~~
~~przemówiły pobyty [illegible] w 1848. następnych może~~
~~wyjść tak szczodliwego wpływu na dochody dobra nie~~
~~wzrosły jak w Chrzanowie, ale także i dla tego~~
~~że majątek ten przeznaczonym był na sprzedaż, był~~
~~Ojca własny. Mając wspólną własność – [illegible] na~~
~~urządzenie [illegible] [illegible] [illegible] wydawać~~
~~pieniędzy, ograniczałem się na rzeczach wspól~~

Gdym nawrzecie

68

~~nych jakie tam były — a nie wiedząc kiedy i dokąd wy-~~
~~prowadzić mi się przyjdzie, niektórymi sprawami~~
~~zostałych. Naprzód tobie pierwszy powiem — bo ze swojej~~
~~choroby nie wyzdrowiałem tylko trzymam jej jeździłem. Gdym~~
~~nareszcie~~ zebrał owe prawie 200 węgierskich powstań-
ców, gdy w Chrzanowie (pamiętam szczególnie publicz-
nie w Kościele) w mojej przytomności wszystkie pierw-
sze i drugie zapowiedzi, przyjechałem do Frajburga.
Nie piszę romansu, powieści, — więc niepotrzebuję ba-
wić się na opisy uczuć. — Kto ma serce, ten mnie
zrozumie — kto go nie ma, na cóż niedołężnem mem
piórem starać się je beznadziejnie obudzić. Dość
powiedzieć, że jeżeli dwoje młodych ludzi przez
7 lat się kocha i zwalcza wszystkie przeciwności,
jeżeli panna takiego heroizmu zdolna, że rzuca
je same zdrowie by dać dowód swojej miłości, jak to
o Emilii opowiedziałem — jeżeli młody człowiek
został zaryzykować nareszcie usunąć wszystkie
przeszkody — jeżeli ciągle wyrywał od siebie rodzicielki
i tylko co dobra przez krótki czas się widywali —
to radość ich że nareszcie minęły lata cierpień
i próby — że nareszcie nadchodzi czas szczęścia — musi
być wielką i trudną do opisania. [illegible]

niespieszonego kroku swego Ludwika była zupełnie chora
nawet świadomości że mój Ojciec na nasze mał-
żeństwo zezwolił — niemożna jej było od razu udzie-
lić — trzeba ją było zwolna przygotowywać do niej.
Jej Ojciec to zrobił, — gdy zmiarkowała o co cho-
dzi zaczęła płakać, i prosić by jej takich rzeczy
niemówił — bo wie że to być niemoże, że tak nie
jest — i tylko dla pocieszenia jej to mówi — czego ona
nie chce wiary. — Gdy nareszcie listami moimi ją prze-
konano — bo moje listy wszystkie wtenczas do jej
Ojca były adresowane — i gdy jej lekarz, poczciwy Dr.
Schaub powiedział „trzeba teraz starać się wy-
zdrowieć, bo niepozwolę na wesele" — odrazu uczuła
się zdrową — i ja gdy przyjechałem już ją w pełni zdro-
wia zastałem — Ona sercem żyła. Serce było powo-
dem jej chorób — serce jej zdrowie dawało — to też
na serce umarła — w sercach jej pozostałych są-
dzie stworzono miejsca dla pamięci jej serca.
Mieliśmy ślub brać w protestanckim Kościele.
Lecz proboszcz nowy, po śmierci Kirchenrath'a Eisen-
lohr nastały zaczął robić trudności że świadectwo
ostatnich zapowiedzi z Chrzanowa przez wszystkie
władze niebyło legalizowanem — Byłoby to zwłokę

Kilka tygodni wymówiło — poszedłem do X. Orbin kato-
lickiego proboszcza, ten mi wszystko przyrzekł, pod warunkiem
żebym się wyspowiadał — i ~~[illegible]~~ do niego na
nauki przyszedł — nauki mi nie dawał, gdyż jego zda-
niem cały tego nie umiał dorzynić, ale przepis wyma-
gał abym się stawił. Spowiadałem się przed daw-
nym Kolegą X. Kübel teraźniejszym Administra-
torem Archidiecezji — Każdy on żalił mi wobec trud-
ności, że nie tyle ja wierzę co wszystko — ale gdy
go otoczeniem którym wyjaśniałem i powiedziałem
wszystko wiem że on uczciwy i tylko jest tu potrze-
bny wypełnić się wszystko było dobrze. — W ostat-
nich dniach mieszkałem z Emilią mieszkanie wziąłem
wobec u P. Braun, Glaris, Schmidli, Goebel, Kobelt
Neef, Herzog, z zakonnic i Boże nie gdzie jeszcze
ale jak zawsze wszystko, tak i to chętnie dla
mej uczyniłem. Nareszcie 28go Lipca wieczór
był Polterabend u nas cały wieczór byli Panna
Goebel, Pan Dabler z Karlsruhe i Gustaw Muller
o 9tej my z Mullerem oddaliliśmy się — w Bädle
czekało nas znajomi których mnie jeszcze przyjęli
chciało Wittmann, Schlegel, Rothammel i inni

Oni to przygotowali kwartet (G. Müller, Witmann i niepamiętam który jeszcze) i ostatnie Ständchen mej narzeczonej sprawili. Nazajutrz 29o Lipca o 10ej zebrali się zaproszeni u Rodziców a stamtąd kilku powozami pojechaliśmy do Katedry, uprzednio otrzymawszy błogosławieństwo Rodziców i pożegnawszy wszystkich, - i dom cały i starszych. Emilia była bardzo pięknie ubrana. Kosztowna materyalna biała suknia, białe bucik - welon - wieniec z kwiatów pomarańczowych i mirtu - ja sprawiłem złote szpilki do przypinania bukietów dla wszystkich gości na pamiątkę. Ślub odbył się zwyczajem polskim. Pannę młodą prowadzili Brat Karol i Adolf - mnie Marie i Fanny - od Ołtarza ją Ojciec i Dahler, mnie Matka i p. Glanis. W Hotelu zum Pfau był obiad było nas 16 osób - oprócz nowożeńców Rodzice, Rodzeństwo Karol, Marie, Adolf, Julj. Fritz i Fanny, - z mężczyzn Dahler, Müller, Schlegel z kobiet Glanis, Braun, panna Gockel. - Gdy już godzina odjazdu kolei się zbliżała - przebrała się w suknię podróżną moja żona i od wszystkich odprowadzeni udaliśmy się na Bahnhof, a po

III. 72

I rok 1852/1853.

kach, przegrywaniach, wyciśnieniach i Stopostawieni
strach, wyjechaliśmy do Baden-Baden. W Coupé
z którego do którego siedliśmy był tylko jeden Anglik
w podeszłym wieku, który z przyjemnością nam
się przypatrywał i uśmiechał, rozmowy swojej
nie przerywając nam wzruszeniu które odczuwać
nader było silne, a które przezwyciężyć usiłowaliś-
my — W drodze w kilku miejscach przypadkiem
słyszeliśmy muzykę, to jakieś tańce, to wesele, to
wyjeżdżających Czechów, — i również też w tej na-
szej weselnej podróży wszędzie nas muzyka przy-
mowała — Braliśmy to za przepowiednię szczęścia na
przyszłość! — Ale czegoż ono tak krótkiem być mu-
siało... — Nazajutrz w Baden-Baden powiedziałem żo-
nie że będę grał w ruletę — przelękła się ogromnie — lecz
nic nie pomogło musiała iść ze mną na salę. Nie-
zmieszając gry najpierw stawiam Talara na jakiś
czerwony pierożek — Krupier rzuca mi ich pięć.
Zgarniając je do kieszeni, mojego natenczas miejsca
nie ustępując — znowu wygrałem 5 Talarów. I te
chowam mojego zostawiając. Za trzecim razem biorą
mi go, — a ja salę ~~przy~~ z wygranemi 9ciu Talarami o-
puszczam, tłumacząc żonie że tylko tego jednego
nie przegraną postanowiłem. Uśmiała się bardzo

‡ z dobnych wspomnień podróży zanotuję tu tylko że w Heydelbergu w Hotelu spotkaliśmy znajomych a fraybur ga- ~~[illegible]~~ tam. W Baden pojechaliśmy do Schloss Eberstein z ja kiemś Stadtem, który w Hotelu poznaliśmy - bardzo przy- jemnemi ludźmi

W Wajmarze wieńców z trumien Szyllera i Gothego wzięto po listku na pamiątkę - na Wartburgu niebyło kontentu z plamy atramentowej na ścianie pomimo że Dr. Luther kałamarzem na diabła rzucił - Drezno się zachwy cało swemi zbiorami, okolicy teatrem. Wycieczki w Elbie nadzwyczaj się były przyjemne. W Saskiej Szwajcaryi całe nas towarzystwo razem podróżowało. Na grosser Winterberg niechciała jeść Bierhalte Schale mówiąc że to tylko przy sobie jeść mogą - w Kuhstall czytaliśmy owe wiersze Ich hab' ihn gesehen, ich habe den göttlichen Kuhstall gesehen, pod które ktoś dopisał Ich hab' es gelesen der Ochs ist im Kuhstall gewesen - na Königstein panna jedna z Meklemburgu przy studni powiedziała ah! nein diese Gläschen sind zu süss - a używszy się wody das Wasser schmeckt gar zu schön, na co my jej zaproponowali by mówiła że Gläschen ist schön a Wasser ist süss. W Berlinie odwiedzili my Weltlizow. W Hamburgu jedli my po tawernach Homary, Rumpsteaki pili Ale, co jej wszyst ko bardzo smakowało, gniewała się że łazienki na Elbie były tak szkaradne, tu przy sposobności dodam, że z koncertów prawdziwie dziwnych niezaraz ogromnie się nadmiali i tak w Heydelbergu Kazałem Kelnerowi by mnie o 7 rano obudził - on o tem zapomniał. Nazajutrz

rano przy 8ej Żona mi powiada wstawaj, bo chciałeś o
7ej wstać – gdy powiadam nie wstanę bo mnie Kelner
jeszcze nie obudził mogę i mam prawo spać póki on nie
przyjdzie, tam na okręcie zostawiłem pyszną cygarni-
cę piankową – zawsze potem o tem mówiliśmy czy
ona tam jeszcze na okręcie leży – po drodze do Hambur
ga na jednym Banhofie gdzieśmy stali jedli także
dym od sieni ciągle struga przechodziła bo wtedy i zo-
stawały drzwi otwarte – przecież był nieznośny zam-
knąłem je a klucz położyłem gdzieś zupełnie nato-
ken – pomogło to ~~[illegible]~~, ciało klucza nie szu-
kał i inny drzwi chodziły wyżej naturalnie przy-
tem się zapomniało z przyjaciółką.. – W Helgoland jedliś-
my Seezungen i pierwsze Krücken, cieszyliśmy się
obstalowawszy te potrawy że wiemy czemy sobie dać
rady – dom w którym nocowaliśmy na 3cim piętrze
drewniany cały podczas burzy trzeszczał cały i
trzęsiemy czy się nie kołysze – radziliśmy nad tem czy
jeśli dom się przewróci my do morza wpadniemy
lub na ziemię

---

*) Już zaczynam notatki podróży
1852. Lipca 29. we Czwartek o 10ej zebranie gości weselnych u Rodzi
ców panny młodej. o 11ej ślub w Katedrze – o 1ej obiad w Hotelu
zum Pfauen. O 6ej odjazd nowożeńców z Frajburga do Baden Ba
den – aż do Oos w towarzystwie Pa Dahler. Przyjazd do Ba
den-Baden o 10ej wieczór
30o piątek – o 8ej rano śniadanie w Kursalonie. Spacer na
stary Zamek – bardzo dobra zimna pieczeń cielęca. –

do 9ej zrana oglądanie nowego Zamku. Spacer, gra w Conversations Saal - pisanie listów. o 1ej table d'hôte beim Hirschen. Zapoznanie się z P. Sieger z Frankfurtu, z niego wspólna jazda powozem do Schloss Eberstein, powrót przez dolinę rzeki Murg (das Murgthal), Gernsbach, Favoritte do Baden. - Kolacya

31º Sobota odjazd do Karlsruhe o 8ej - przyjazd o 10ej rano. Śniadanie u P. Dahler - Obejrzenie Cmentarza, Galeryi Obrazów, Menniey, Ogrodu botanicznego. Obiad u Dahlera - Razem z nim o 2ej odjazd do Bruchsal. Przyjazd o 4ej Wizyta u P. Rothärmel (przez sędziego - syn mój Kolega). Obejrzenie pensylwańskiego więzienia i spacer w dei Reserve. Dahler wraca do Karlsruhe - Nocleg.

Niedziela 1º Sierpnia - odjazd do Hajdelberga o 10ej rano. Tam przyjazd o 12ej Spacer nad rzeką Neckar - Most na Neckarze, okręty. Obiad w Hotelu Prinz Carl o 1ej. poobiedni obejrzenie Ruiny Zamku, beczki - Hr. Kyburg Galeria Obrazów zbiory rzeczy i sprzętów starożytnych, broni, - w Ogrodzie Zamkowym muzyka. Wieczór w Hotelu spotkanie prof. Gerstlachera i urzędnika Jaegerschmidt z Frajburga - Szampan.

2º poniedziałek odjazd o 7ej rano - Przyjazd do Frankfurtu o 11ej po drodze ruiny - Darmstadt. - w Frankfurcie Hotel Stadt Paris, zwiedzenie galeryi obrazów od Städtelsche Kunstinst (7 mędrych i 7 głupich panien, Ezzelino, Reguła i Sztuka, Hus w Konstancyi) - Römer z portretami Cesarzy, dom Goethego, jego pomnik, Giełda, Saalhof, Most na Menie z pomnikiem Karola W. Koncert St. Paula - Obiad o 1. - o 2½ do Homburg von der Höhe. Tam Kurhaus, Conversationsaal - Gra. o 10. powrót do Frankfurtu

3º Wtorek Kawa w Café de Holande - Oglądanie Sklepów o 11ej odjazd do Wiesbaden. Widok gór Taunus, Renu, Moguncyi przyjazd o 12½ - Table d'hôte na poczcie. Poznanie grzecznego

Austryaka P. Bauman który oprowadza – Kursaal – i muzyka
O 6ej odjazd – do Frankfurtu o 8ej Teatr, Norma. Kolacya
w nocy grzmot i burza.

4o Środa. o 8ej zrana odjazd z Frankfurtu, po drodze widok rzeki
Wezery i jej doliny, wiele mostów, szczególniej mostu przy Günthers-
hausen i 3 tunele. przyjazd do Eizenach o 7ej wieczór Hotel Halber
Mond wielka ulewa – Kolacya w Hotelu.

5o Czwartek o 6ej śniadanie. Ogród Eichelschegarten. powozem
na Wartburg. Zbrojownia, Kaplica, pokój Luthra. Spacer przez
Martinsthal M., powrót przez Annathal A. ze skałę. Kahlen
berg ścieżka do Bergmannsfrau u. Bergritter – via Drachenschlucht
to wszystko im Thüringerwald. O 10ej powrotem śniadanie
odjazd o 11½ –
przyjazd do Weimar o 2ej Obiad w russischer Hof – Obejrzenie Zamku,
Herder, Goethe, Wieland, Schillersaal, freski; park, Cmentarz
ostatnie mieszkanie Szyllera i Goethego. Wielkie zmęczenie, Ko-
lacya.

6o Piątek pokaźnie odjazd o 8½ przyjazd do Halle o 1. tam Obiad.
przyjazd do Lipska o 3. Hotel de Pologne. Kąpiel, pomnik Hanema
na (wynalazcy Homeopatyi) i Thera. Halli centralnej, Auerbachs
Keller i Geldorej – Café français. Teatr plastyczne grupy Kellera
i familien Zwist u. Frieden) – Kolacya.

7o Sobota odjazd o 6ej przyjazd do Drezna o 10ej Hotel de Pologne
Kąpiel w Elbie, spacer, Brühl, spacer Vogelwiese, Kolacya
w Hotel de Saxe.

8o Niedziela. Kąpiel w Elbie. Śniadanie o 9ej zwiedzenie
Grünengewölbe, wyroby ze srebra, złota, korali, kości słoniowej
drzewa i klejnotów, perły, emalie, mozajki, naczynia. O 11ej
suma w Katolickim Kościele. O 12ej Wystawa Sztuk pięknych
o 1ej obiad Hotel de Saxe od 1½ do 3 Galeria Obrazów. Szkoła
flamandzka – od 3–6 Café Reale i Studia architekto-
niczne Zwinger. O 6 Teatr die Falschmünzer Opera. O 9ej
oświetlenie mostów – Kolacya.

9. Poniedziałek. Kąpiel w Elbie. Śniadanie smakowało. Od 9 do 1. Galeria obrazów - szkoła staroniemiecka, staro włoska klasyczne - i nowa niemiecka. Obiad - Kąpiel w ~~Elbie~~ Elbie teatr - Rubens w Madrycie p. Birchpfeiffer (Emil Devrient) kolacya w Hotelu.

10. Wtorek kawa w Hotelu. o 9ej odjazd Statkiem do Wehlen pieszo przez Ottwalder Grund, Teufelsküche, Bastei. Obiad na Bastei Obiad stamtąd pieszo do Rathen, Statkiem do Koenigstein, obejrzenie fortecy - Kolacya i nocleg w Blauer Stern.

11. Środa poranek o 8ej koleją do Schandau, stamtąd powozem do Kaskady (Amselfall) piechotą do Kuhstal przez Kleiner i Grosser Winterstein - tam Obiad, do Prebischtor i Herrnskretschen stamtąd Statkiem. przyjazd w Drezno o 8ej. (Widzieliśmy góry ~~[illegible]~~ Lilienstein, Pfaffenstein, Schneeberg i wiele t. zw. zwanych Grund. Towarzyszyli nam PP. Machenhauer i Panna Berens z Meklenburgii)

12 Czwartek od 8½ do 11 oglądanie Zbrojowni - Śniadanie, pakowanie się o 2. pałac Japoński, zbiór porcelany o 4ej odjazd o 11ej przyjazd do Berlina Hotel de Russie. Kolacya

13. Piątek Śniadanie u Spargnapani - Spacer Unter den Linden brama Brandeburgska - Schlossplatz - pomniki Fryderyka i Blüchera - Muzeum - Obiad u Hoftraiteur - odwiedzenie Worli[illegible] - Teatr Faust Goethego.

14 Sobota. Śniadanie Unter den Linden o 9. koleją do Potsdam Neues Schloss - Park - Sans-souci Obiad na Bahnhofie powrót o 3 - Zwierzyńcem o 5 do Kroll, teatr Genie u. Leidenschaft, Concert Illuminacya, kolacya - odjazd o 11ej

15. Niedziela przyjazd do Hamburga. Hotel de l'Europe. Spacer - Angielski Obiad i Ale w tawernie. Port, [illegible] Kąpiel w Elbie - Kolacya w Hotelu -

16° poniedziałek Kawa w Alster Pavillon am Jungfernsteg
o 12. Bursa, - Kościół gotycki, patriotischeshaus, Gymnasium
prof. - drugie śniadanie Homar & w Tawernie. o 4 obiad
w Hotelu o 6½ teatr Caprice aus Liebe, Liebe aus Caprice
potem do Ligueur
17° Wtorek o 8. odjazd statkiem Mercator (240 kon)
Stacye Blankenese, Stade, Cuxhafen wyjście Elby - wyspa
Roth tonne - o 4. przybycie w Helgoland - śniadanie i obiad
(Kückenbraten) na statku. Kwatera im Unterland Hotel Krüss
Spacer około całego Oberlandu - Latarnia - łódką na wyspę
Dünne - Statua Gustawa Adolfa - kąpiel w morzu. powrót
kolacya w Hotelu Krüss, Dorsche
18° Środa rano wielki wiatr - Zakupna - śniadanie w Cukierni
o 8. odjazd tymże statkiem - morze wzburzone - nudności -
śniadanie na statku - przybycie w Hamburgu o 4. Hotel Kron
prinz - angielski obiad w tawernie - Kawiarnia an der Alster
wieczór spacer, - widok z balkonu - Lusette ~~morze~~ jezioro.
19° Czwartek o 8. odjazd koleją - o 4 przyjazd do Berlina. Ho-
tel de Russie - Werlis - Kolacya.
20 piątek wielka słota - prawie [illegible] Hotel.
21. sobota kąpiel die freundlichen Bäder - Concert der Domsän-
ger - Hotel. Werlis
22. Niedziela. Cukiernia Spargnapani - Obiad w Hotelu. Wieczór
Teichmans Blumengarten - Nebelbilder o 11 odjazd
23. Poniedziałek przyjazd do Wrocławia o 10. Goldene Gans - Spacer
Wyspa - o 1½ der Exercierplatz, Industrie Halle, Wintergarten
Teatr Ojciec debiutantki
24 Czwartek odjazd o 8 przyjazd do Gliwic Obiad beim Adler
obejrzenie huty. odjazd o 6 przyjazd do Mysłowic Sobeck's
Hotel o 8 Kolacya
25. piątek przyjazd do Chrzanowa.

[illegible] wszystko [illegible] urządzenie do tego przyjęcia
[illegible] pieniędzy. W Kursalonie [illegible] kart
[illegible] w które karty przegrywa — tam [illegible]
[illegible] i [illegible] — Cieszenie [illegible]
[illegible] smakowało i [illegible] z uśmiechem
[illegible] — Zatrzymało się [illegible] naszej pod-
[illegible] w tem miejscu [illegible] —
[illegible] w Wiesbaden i w Homburgu w Kursa-
lonie tam [illegible] po [illegible]
[illegible], że w Frankfurcie, Weymarze, Drezno
[illegible] pokazywałem [illegible] galerye obrazów i
[illegible] wszystkie [illegible] i [illegible] Wyd
[illegible] do duszy przemawiało — [illegible]
[illegible], a razem [illegible]
[illegible] i [illegible], [illegible]
[illegible] — to [illegible] być [illegible]
[illegible] — ale w naszej podróży [illegible]
[illegible] do Baden Baden. Heidelberg [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] do Hamburga [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] w [illegible] Tyrolskiej, gdzie [illegible]

i już w przyszłości nigdy nie obawiało się tym przegrać
~~moje~~ pieniądze – W Kursalonie piliśmy kawę –
potem w Starym Zamku przeszliśmy – tam piliśmy Cie-
lęcinę na zimno i piliśmy wino – Cielęcina ta dziwnie
dobrze Emilii smakowała i nieraz ją z uśmiechem
wspominała. – Zatrzymam się osobno wrażenia naszej pod-
(*) róży, – mogę jej opisywać w tem miejscu miejsce – powiem
tylko, że w Wiesbaden i w Homburgu w każdem
miejscu nastawię sam czworo razy pierwszych po talarze
przegrałem, że w Frankfurcie, Weymarze, Dreźnie
Berlinie pokazywałem Emilii galerye obrazów i
utwory sztuki, wszystko Romanze i wyjaśniając. Wszystko
bo wrażenie jej do duszy przemawiało – obudził się
w niej smak estetyczny, a wiedziałem wyrobiła sobie sąd
bardzo dobry i gruntowny – i teatr, piękna natura
i kwiaty – i przedmioty sztuki, – to jej były największe
przyjemności – ale w naszej podróży używała się na
wszystkiem to Baden-Baden – Heidelberg – Wiesbaden
Weimar – Annathal – Eisenach – Wartburg – okolice
Poczdamu – Blankensee – Drezno – Saskiej Szwajcarya
a przytem z Hamburga do ~~[illegible]~~ Helgoland podróż
morska, wiele to cudownych okolic – wiele interesu-
jących rzeczy do zwiedzenia. Przez Wrocław wszysto
więc przybyliśmy do Stacyi Trzebinia, gdzie nas

X.) Grundrys.

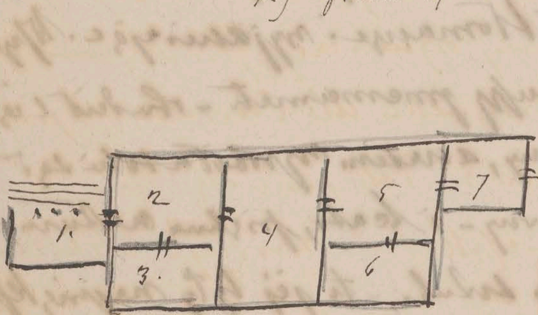

1. Balkon oszklony na zimę zamykany
2. Salon o 2 oknach
3. Sypialny o 1.
4. Jadalny o 2. włoskich na obie strony domu
5. Kancelarya o 2 oknach
6. Garderoba – podczas choroby mój pokój
7. Kredens.

powóz i rzędu mój oczekiwał. Dojeżdżając do Wytomic
zawołała z wielkiem zadziwieniem na mnie patrząc
co to za dziwaczny człowiek? – patrz i mów co dziw-
nego że ten Żyd stoi? – Żyd! zawołała – przecie u nas
Żydzi wyglądają jak wszyscy ludzie a ten tak niezwykły
a tak obrzydliwy (Było to w lecie a ~~Żyd~~ on rozpięty i we
mazany ohydnie odrażająco wyglądał) – Dopiero
przypominałem sobie że ona polskich Żydów nie zna-
ła i przerażała się serdecznie, – mówiąc by więcej takich
dużo widziała – bo moja własna Chrzanów. to
miasto po większej części przez Żydów zamieszkałe.

Nareszcie gdy przy nowej organizacji powiększono licz-
bę urzędów – chcąc je wszystkie do Chrzanowa po-
wybrać wydzierżawiłem na ich pomieszczenie także
i dwór – a sam zamieszkałem w środku Chałetu x.)
słomianego zdrewniałego starego spróchniałego sło-
mkego w ogrodzie (W – ogrodzie, który dopiero mostem
zwiedzający, bo ~~[illegible]~~ co z dawnych czasów pozostało tendo było mate-
riałem tego ~~[illegible]~~ wszystko ten domek, choć
nie umeblowany dobrze na niej. zrobił wrażenie
służące przyjęło umowę po niemiecku – wszystko
nowe – nieznane – a wszystko właśnie wszystko
też się podobało i w mieście jeszcze obudzało.

Lecz jakby na przepowiednię że ustawicznie cię-
rów długo mi będzie sprawiać nieprzyjemności, przy-
był tegoż popołudnia do mnie p. Baumann urzędnik
reklamacyjny od delegacji ... do ... grun-
towego i chciał wmówić we mnie że co dopiero
dziś przyjechałem z ... odemnie noclegu. Zaraz
razem z tym przewodnik, człowiek uczciwy i tym
nieprzyjemniejszy. – Teraz przystępuję do krótkiego
wyliczenia w porządku chronologicznym wspomnień
odnoszących się do pojedynczych lat razem przeżytych.
I. rok 1852/3 musiała Emilka obznajmić się z sposobem
naszego gotowania i naszego gospodarstwa. Gdy mianowicie
ta po polsku, a służba po niemiecku mówiła ponad-
to wiele zajmowała się ścisłymi, przez to nauczyła
się składu chemicznego wszystkich potraw. – Gdy zam-
knęła pod swój kluczyk cukier, kawę itp. przyszło po
kolei kucharz, lokaj, stangret i stróż i prosili o mle-
ko na śniadanie, żeby im na przyszłość obmyśleć.
– a czy dotąd nie brali na śniadanie? – Dotąd
lokaj jak dla p. Hrabiego kawę robił – robił ją i dla
nas. – Wtedy dopiero zrozumiałem dlaczego kawa
była dla mnie zawsze drogim artykułem. Wten sposób
zaprowadziła ze wszystkiem oszczędności znaczne, pomimo
że uczciwej, ale owszem znacznie lepiej był dom nasz a
mianowicie kuchnia urządzona. Za pieniądze oszczędzone
na kradzieży śmietanie kupowanej dotąd do kuchni w

w przeciągu jednego roku kupiła sobie piękną suknię jedwab-
ną. – Gospodarstwo było wtedy u mnie kończone. Interesa
Chrzanowskie w największym nieładzie przez poprzedniego Admi-
nistratora P. Bochenek wprowadzone potrzebowały uporząd-
kowania. Zaległości do zapłacenia było dużo – wydatki
na nowe budowle i powiększone podatki były ogromne a
wskutek zniesienia pańszczyzny i Skarbowości miejskich,
nowego prawodawstwa propinacyjnego i górniczego i wsku-
tek marnowania lasów w całem sąsiedztwie intraty nasze
nadzwyczajnie zmalały. – przecież w r. 1849/50 miałem z
1/3 części Chrzanowa dla mnie całej intraty 250 f. Gdybym
był miał żonę do zbytków przyzwyczajoną, byłbym zginął.
Tak kontentowaliśmy się tem co Bóg dał – w miłości wza-
jemnej byliśmy szczęśliwi. – Na urządzenie domu w ma-
jątku na sprzedaż przeznaczonym nie wydawałem nic co
można było oszczędzić. W Białej, gdzie za interesami
jeździć musiałem kupiłem urządzenie toich i toalety
dla żony i moje – w Krakowie dwa łóżka i stoliki nocne
orzechowe i nic więcej. – Stare meble po Matce i 6 łyżek
srebrnych stołowych i 6 łyżeczek do kawy były przez współ-
właścicieli Chrzanowa przyznane dla mnie gdy Administra-
cyę dóbr objąłem i to mi wystarczało zupełnie

Lecz trzeba było przyjechać do Rodziców do Krakowa. – Ze
strachem szliśmy na plac Szczepański do ich mieszka-
nia – Jak miała się ubrać Emilka? – Zdecydowaliśmy że
gdy mi żadnego posagu oprócz wyprawy nie przyniosła,
to naprzód z jej wolą żadnego popędu zrzekłem się
wszelkiego wniosku lub czasem sukcesyi, że powinna

się skromnie przedstawi - poszłam więc w sukience ża-
konetowej i w czarnej mantylce jedwabnej. - Niezgad-
liśmy! - Skromność ta źle przyjętą została, - a żeby się
do Ogrodu Strzeleckiego razem kazano jej się lepiej u-
brać - gdyśmy więc po Obiedzie do Hotelu przyszli ażeby
się przebrała, - nie płacz - nie łzy, lub zmartwienie
z tego zimnego przyjęcia nas ogarnęły, - ale śmiech pusty,
„Widzisz Stasiu - ja myślałam żem dobrze ubrana, - a
„pokazało się żem niedość ładna! - ale Tobie się i w tej
„sukience podobam! - i znowu śmiechy! - Ja na to
„Niezgadliśmy jak się trzeba było przedstawić, ale wolę że
„znaleźli żeś za skromnie, niż żeby powiedzieli żeś za
„bogato ubrana!" -
W Chrzanowie oprócz robót kobiecych i gospodarstwa domo-
wego zajmowała się kontrolą folwarku w Balinie co do
bydła, drobiu, trzody, spiżarni itp, - a często mi towarzyszy-
ła do lasu pieszo nie konno ale wózkiem jechałem. Tam
z największem zajęciem wkrótce nauczyła się poznawać ro-
dzaje drzew - wyroby leśne - kulturę, a nawet wiek drzewa
godzinami ze mną po lesie chodziła a z zaciekawieniem oglą-
dała zasiewy przez śp. Mathę moją robione. - Jeżeli konno
pojechałem to powracając już zdaleka widziałem stojącą
na ganku i powitania mego wyczekującą. - Zbudowałem
jej ławeczkę w szczycie Chechła na Borowcu przy pile
często na górę Jaworz jeździliśmy dla pięknego widoku
i towarzyszyła mi na polowaniu z nagonką stojąc przy
mnie i na stanowisku z przewieszoną manierką i

i przekąskę w torbeczce, z największem zajęciem i w
cichości wyczekując pojawienia się zwierzyny... aby ją
naumyślnie spłoszyć i w ten sposób uratować od groźą-
cego niebezpieczeństwa. — Jeżeli sarny przez nią spłoszo-
ne nagle się zwróciły i całym pędem w inną stronę u-
ciekły — wtedy dopiero śmiała się serdecznie i cieszyła wi-
dząc że nietylko jej tego za złe nie biorę, — ale że i ja z
nią się śmieję.
Wieczorami czytywaliśmy Schillera, Goethego, Hauffa
Spindlera albo tłomaczenia z Amerykańskich, Angielskich
francuzkich i szwedzkich romansów.
Stary hr. Franciszek Szembek z Kościelca przyjechał do
nas z wymówkami że u jego żony nie byliśmy. — Pojechaliś-
my do nich i przyjazne stosunki z niemi, po jego śmier-
ci z żoną trwały jeszcze ~~aż do jej~~ kilkanaście lat dalej, dopóki ~~po jej [illegible]~~
~~[illegible]~~ staruszka żyła — przeto i Rembowski między ich życie
do nas zawitał — i zawiązała się między nami obojgiem
a nim najserdeczniejsza przyjaźń nieprzerwana do jego
zgonu. — Z P. Kalinowskiemi (on był w Chrzanowie na-
czelnikiem powiatu) żyliśmy, — o ile tego wymagały stosun-
ki. — Częstym gościem bywał P. Mieczyński Inżynier, któ-
ry poprzednio trzy lata u mnie przebywał robiąc pomia-
ry Chrzanowa — mój bardzo dobry przyjaciel. Z nim robi-
liśmy wycieczki do Lipowca, Krzeszowic, Czerny, Ten-
czyna, na Bielany, i do Skał Panieńskich. Bardzo raz
się uśmiała, gdy żonnę on wrócił z polowania, a nie
dobrze umiejąc po niemiecku pochwalił się że eine

+ Kwietnia, d. 14go

Hose geschossen – ale i ona wtedy zaczęła już coś nieco
mówić po polsku – bo po trzech latach dopiero płynnie
tym językiem mówiła, – a powiedziała że służący do-
staną na kolacyę „Scierkli na mleku" – a panny za-
pytała się „gdzie macie nóżeczki (nożyczki)

W ~~Maju~~ przyjechała do nas Matka Emilii wraz z bratem
Karolem. – Pamiętam że jemu dziwnem się zdawało że
chłopi u nas w kożuchach i futrzanych czapkach chodzą
ale wpięci na piersiach i boso – i znajdował że jedno-
czenie za bardzo i za mało są czuli na zimno. – Zaim
ponował mu słowy Łoś Wisłany, – a wziął ze sobą
kawał skamieniałego drzewa na pamiątkę – bo tylko
że trzy dni zabawił i wrócił przez Lipsk gdzie miał
interesa do Szwajcaryi – Matka u nas pozostała. Nie-
stety chorowała już wtedy na oczy – i z całą ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
rezygnacyą chrześciańską i całą mocą duszy powoli
doświadczała zamierania jej wzroku.

II rok 185 3/4. We wrześniu 853 przyszedł pierworodny syn na
świat – ten w chwili urodzenia się i tak umarł – Miał się Sta-
nisławem nazywać. Chrzestnym był do niego nadzwyczajny – Za
wtedy miałem wielkie bardzo zmartwienia – Ponieważ
z ladu czułem się chorym. Jedynie tylko przez myślenie mo-
ralne nie położyłem się do łóżka aż w godzin kilkanaście. Któ-
re minęły upłynęło aż doczekałem i straciłem pierwsze dziecko
– Najstraszniejszem dla mnie było, gdy kazali mi dym cygara
puszczać dziecku w usteczka! – Gdy mi nareszcie pozwolono

odejść do mego pokoju - położyłem się do łóżka bo miałem nader silny już tyfus - niemogłem więc biednej żony pielęgnować - ale i ona śmiertelnie chorowała. ~~Zmartwienie~~ Żal że dziecko nie żyje - obawa o mnie zmartwienie o matkę sprowadziły straszną gorączkę. - Zawsze widziała jakąś górę pełną biegających po niej dzieci, - a między niemi i jej tak gorąco upragnione, - jeszcze nieposiadane a już utracone -

Bardzo dobra i przychylna służąca która ją pielęgnowała Teresa Piętkiewicz nieodznaczała się bystrością - Gdy raz chora powiedziała że ma apetyt, dała jej filiżankę mocnej kawy ze śmietanką, przez co znowu kongestyę do głowy i straszną gorączkę sprowadziła - drugi raz na pytanie o mnie powiedziała jej „jeżeli dzisiaj pan hrabia nieumrze to będzie uratowany, bo dzisiaj jest kryzys - ale niech się pani hrabina niemartwi bo by jej pokarm mógł na mózg uderzyć" - Więcej nic! —

A matka? czemuż na to zezwoliła? - Bo biedna ze złamanem sercem - codzień mnie widząca - niemogąca jeszcze dzieląc swą opiekę między ~~ciągle niewychodziła od~~ śmiertelnie chorą córką i ~~do~~ śmiertelnie chorego zięcia, - ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~, - gdy u jednego była tej chwili niemogła być obecną u drugiego.

Powstaliśmy nareszcie z naszych łóż boleści. - Teść mój przyjechał po żonę, zabawił u nas z dni 10. - ~~[illegible]~~, wielką przyjemność zrobiła mu fajeczka piankowa - (w Niemczech to rzadkie) którą mu ofiarowałem i poznał wtenczas mego brata przyrodniego Karola. - ~~[illegible]~~

~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~

Pojechali kochani rodzice, ~~[illegible]~~ — widzieli szczęście ukochanej córki. ~~[illegible]~~ wracała ~~[illegible]~~ do Frajburga, ~~[illegible]~~ ten ojciec wrócił ~~[illegible]~~, po ~~[illegible]~~ — czwartego dnia już nie żył. Wiadomość tak przerażająca a niespodziewana i mnie recydywę tyfusa sprowadziła. — Ledwie wyleczyłem się z tej choroby dostałem mołdawskiej febry która przez trzy miesiące męczyła a zniszczyła zupełnie mój system nerwowy — cierpiałem nadzwyczajnie. Pielęgnowała mnie kochana żona z całą miłością i całem poświęceniem i to drugi powód jej sercowej choroby. Lekarze wyprawili mnie w podróż — żeby mnie się poleczyć. Wyjechaliśmy do Frajburga. Paryża, ten z Frajburga, gdzie chorowałem znowu wróciliśmy do domu *)

---

*) Oto notatka z tej smutnej podróży:

1853. Listopad. 17° Czwartek Wyjazd z Chrzanowa - Koleją z Trzebini — tam spotkanie się z Panią Grunecką, jej synem Maryanem i córką Julią Sobiesławową. Wnieśli wspólnie podróż do Prerau my stamtąd do Pragi oni przez Wiedeń do Włoch.

18° Piątek przyjazd o 10ej rano. Hotel de Saxe. Tam obiad i kolacya w hotelu z P. Ziegler z Frejburga tam spotkanym. Most na Moldawie z posągiem Św. Jana Nepomucena — drugi żelazny. Zamek Hradczyn z Katedrą z pomnikami Królów i Szlachty

Rektorami, Kaftani - pałac Walensteina - gotycki kościół w mieście - Synagoga z r. 1300. Ratusz - w teatrze Opera Wilhelm Tell.

19. sobota. Wyjazd o 7ej saską koleją wzdłuż Elby przez Saską Szwajcaryę - przez Drezno - przyjazd o 7 wieczór do Lipska Hotel de Pologne

20. Niedziela wyjazd o 7ej Obiad w Hof - przyjazd o 7 wieczór do Bambergu - Bamberger Hof.

21. poniedziałek. Katedra czworograniasta o 5 - narożach 2. O 1 ... o 4. wieżach. z kościołem podziemnym. Miasto stare - Most żelazny ... - Wyjazd o 10ej rano. Dla ... opuszcze nie pociągu w Erlangen o 1 - tam obiad ... o 5ej dalsza podróż - o 9 - przyjazd do Norymbergi. Strauss.

22. Wtorek - Lorenzkirche - Rzeźby Stossa - Sacramentshäuschen Adama Krafft, - Peter Fischer - Albrecht Dürer - Lucas Cranach - Sebalduskirche - Schöner Brunnen, Gänsemännchen - Zbiór starożytności. o 1ej wyjazd o 11 - przyjazd do Monachium zur blauen Traube.

23. środa. Śniadanie u Tambosi. Ludwigstrasse, Ludwigkirche. Theatiner - Frauenkirche - Basilica, Glyptoteka. Pinakoteka - Obiad Stachusgarten Au... - ... przez ... (w ulicach widziano pomnik króla Max. Józefa - Elektora Maxa. Feldherrnhalle z pomn. Tylli i Wrede - Bazar - Odeonsplatz z pom. Glucka i drugim.

24. Czwartek. Pinakoteka - Śniadanie u Tambosi. Teresien wiese, Ruhmeshalle - Bavaria. Śniadanie w hotelu. Zamek królewski freski z Nibelungów, Sala der Helden, ... der Kaiser der Rhyn. - ... Zimmer. pokój ... - Kabinet z Miniaturami. Pałac Witelsbach. dom Loli Montez. Teatr ... Mühlenstrasse ... obiad i kolacya w Hotelu.

25. Piątek. Śniadanie u Tambosi. Pinakotheka. Allerheiligen Capelle. Zamek Królewski. Sala tronowa z 12 bronzowemi posągami. 2. Schönheitssäale. Saal mit Wachsfarbenmalerei Karol W. fryderyk Barbarossa i Rudolf Habsburg. — Table d'hôte w Hotelu — powozem na Cmentarz — pomnik Schwanthalera — w teatrze Odeum „der Liebesprotocoll" i „Zugeh nur reisende Comedianten" — w lożach Król Ludwig i Królowa Teresa, Król Max i Królowa Karolina XX. Luitpold i Adalbert. Kolacya w Hotelu.

26. Sobota. Śniadanie u Tambosi. Nowa pinakotheka. Obiad w Bazarze odjazd o 1. do Augsburga przyjazd o 5. zur Traube. Kolacya w Hotelu.

27. Niedziela. Ratusz i Złota Sala (Lutra wyznanie wiary) die Fuggerei (bardzo ciekawe!). Odjazd o 11. przyjazd do Stuttgardu o 11. wieczór. Hotel Marquardt

28. poniedziałek o 6. odjazd przez Bruchsal do fryburga przyjazd do domu Mathi o 6. wieczór

<u>Wycieczka do Czarnego lasu:</u>

Grudzień 28. Środa. o 7. zrana Karol Mieroszewski; My dwoje i Carl i Marie koleją do Denzlingen o 7½ pocztą do Waldkirch. tam Wino Klotherthäler. Saniami przez Unter i Ober Simonswald o 4. we furtwangen — u Dr. Dufner Kawa — Kolacya.

29. Czwartek oglądanie Szkoły Zegarmistrzowskiej, fabryki przyrządów telegraficznych — po obiedzie Malowanie Cyferblatów i Szyldów, skład i fabryka Barometrów b. Sopp. Mieczowski ze Stomy. Szczerstwo odżera

30. Piątek o 10½ odjazd — powrót przez góry Kilpenzinij Wodok na Kandel, Schauinsland, Feldberg, dolinę Renu i Berner Alpen — o 7. wieczór z powrotem.

—

1854. Stycznia 10. Wtorek. (poprzedniego wieczora w frajburgskim teatrze „Liebestrank") – wyjazd o 10ᵗᵉʲ do Offenburg. odwiedziny u Rothärmel – most kraciasty – do Karlsruhe do Dahlera – w teatrze Regimentstochter.

11. Środa szkoła politechniczna – Schloszarten, pomnik Hebla po obiedzie wyjazd.

12 – Czwartek.

13. Piątek o 1ᵉʲ z południa przyjazd do Mysłowic. Hotel Lobeck. pasażerem fehry

14 Sobota o 7 – wyjazd rano o 10ᵉʲ przyjazd do Chrzanowa.

Wśród smutku naszego w Frajburgu, gdzie ubolewaliśmy stratę Ojca ale śmierć kochanej siostry Sophie opłakiwaliśmy i gdzie była Matka ciemna z Manią i Fanny we trzy razem ... z całej niegdyś tak licznej rodziny, bo pierwszy Gustaw już wtenczas pierwszy umarł – Adolf i Fritz byli w Szwajcaryi a Julius już w Ameryce, Karol zaś od trzech lat w Szwajcaryi, – zrobił nam Karol Urzewpoerski wielką przyjemność odwiedzając nas z Hohen~~heim~~ w Wirtembergu, gdzie pobierał na akademii rolniczej i zrobił z nami wycieczkę do Furtwangen. –

W tym roku poznała moja żona w Morcielcu P. Czaykowskich – P. Karwackiej i Pauliny Ratajskiej, pomiędzy hr. Dziedu-szyckich – P. bar. Lewartowskiej – a w Krakowie XX. Jabłonowskich i Gen. Skrzyneckich. Panie Jabłonowska i Skrzynecka bardzo ją lubiły. W Krakowie stawaliśmy zawsze u Rodziców, gdzie Sobiesława i jego żonę poznała.

III rok 1854/5. Dnia 1ᵒ Listopada 1854 urodził nam się Syn Jan po półtoradniowych cierpieniach. Tak nie wypisał ponoszach że żadna mamka u nas w służbie pozostać niechciała. Matka zaś po niemowlęcej woli sama karmić nie mogła. Musiano go więc mlekiem od krowy wychowywać – i prawdziwie żadnej ~~po~~. utrzymać nie można było ~~zostać przy nim niechciała~~. Jakoż Matka całe noce przy nim

ogród 1/

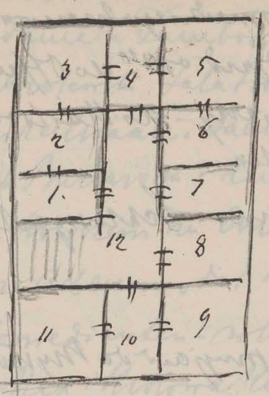

podwórze.

1. przedpokój
2. Jadalny
3 Salon
4. Kabinecik
5. Sypialny
6. Garderoba
7. Spiżarnia
8. Kancelarya
9.10.11. Gościnne
12. Sień – Schody.

na dole Kuchnia – Służący

2./

parter

Pierwej
1. Kancelarya
2. Mój sypialny.
3. Łazienka
4. Kuchnia
5. Służący.
6 Sień

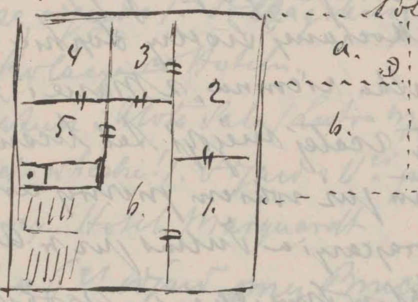

Potem
1. Żony.
2. garderoba
3 Łazienka
4. Kuchnia
5. Służący.
6 Sień

I piętro

7. Jadalny.
8. Salon
9. Budoar.
10. Żony syp.
11. Garderob
12 Spiżarn.
13 Sień.

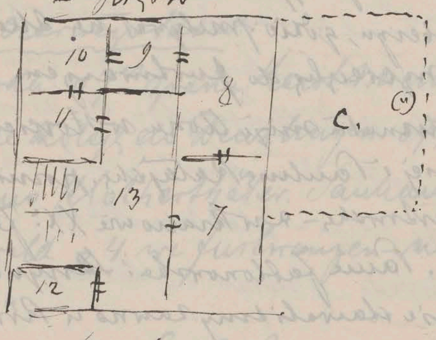

7. Jadalny
8. Salon
9. Gościnny
10. Mój.
11. Kancelarya
12. Spiżarnia
13. Sień

front

Miało być
1. Garderoba
2. dzieci
6. żony
a. oranżerya
3 łazienka
4 Kuchnia
5. służący
6. Sień

13. Zamknięty – opalony – przedpokój
7. Jadalny
c. Salon – schodki na dół
8. Mój.
9. kancelarya.
10.11. Gościnne
12. Spiżarnia.

przepędzała, bo i po 15 razy trzeba było wstawać do niego
Do chrztu kazano nam zimą do Krakowa przyjechać. Rodzicami
chrzestnemi byli Mój Ojciec i moja siostra – przez drogę dziecko
nam się zachorowało, ~~[illegible]~~ trzeba było lekarza wzywać
była to ekskursya bardzo niewesoła. –
Gdy w r. poprzednim dla pomieszczenia rządcy Majera ustąpi-
łem zdrewnianego domku a dwór był jeszcze wynajętym P.
Kalitowskim, mieszkaliśmy przez rok w nowo wybudowanym
gmachu na pomieszczenie urzędów przeznaczonym, gdzie
nam jednak bardzo niewygodnie było.[1] W tym roku nareszcie
cie sprowadziliśmy się do dworu, tak zwanego Matamusza
i tam do końca pobytu w Chrzanowie mieszkaliśmy, z tą
różnicą, że z początku ja, a potem żona mieszkała na
parterze – zaś drugie na piętrze. – Wtedy dopiero gdy zamie-
rzałem dobudować do tego domu i zrobić wygodniem miesz-
kanie[2], gdy plany i materyał i cegły już były gotowe, wte-
dy Chrzanów opuściłem
Gdy po trzynastu miesiącach febry, straciwszy ją nareszcie przez
kolacyjną zażytą na poradę P. Mieczyńskiego dostałem strasznych
boleści w kiszkach udałem się w połowie Maja 1855 pierwszy
raz do Trenczyna i tam odzyskałem zdrowie. –
W tym to czasie Karolcia wolała chusteczki haftować, a ja musia-
łem jej odrysowywać wzorki z żurnalów i zmieniać je według
jej woli – pamiętam że się uśmiała ze mnie w Trenczynie
panie, gdy otrzymałem w liście z żurnalu wycięty maleńki
rysunek formy – i musiałem ją do naturalnej wielkości powięk-
szyć.
IV. rok 185⁵/₆. – Tego roku bardzo szczęśliwie przyszedł na świat w
Styczniu 1856 drugi syn Bolesław – Jedyne dziecko – spał lub
ssał bez ustanku – Mamka najlepsza w świecie, bardzo go kocha-
ła – gdy przyszedł na świat wyglądał jak stary Kapucyn –

F. znielubiła pośrednika w tym interesie P. Kreisrichtera Peterek
a gdy zachorzał, dugo cały srebrny łyżki sobie ubabrał i potem
cały twarz serwetą obcierał, — zaprowadziła dla niego osobne
serwety, które zawsze dla niego były przygotowane; — Gdyśmy
dobijali targu trwały negocyacye od 9tej rano do 3ciej w nocy
z jakimiś zajściem będąc mu asystowała.

przez wszystkie lata lubiła matka o tem wspominać jako zabawny strój starego mnicha miał wówczas sobie - do chrztu trzymali go mój brat Sobiesław i moja Macocha. Chrzest odbył się w Chrzanowie. Tegoż roku gdy po śmierci ~~mego~~ Stryja Ignacego spadła ordynacya na Ojca mego - pojechaliśmy Ociec, Macocha, Sobiesław i ja do Raciborza by te sprawy uporządkować, a przez te kilka dni zabawiła bratowa moja Julia ~~mojej~~ żony w Chrzanowie.

Pierwej jeszcze siostra moja Wiktorya poszła za Karola Demburskiego. - Nie chcąc czasu tracić pojechaliśmy na klub(?) koleją - a potem pośredni(?) końmi gościńcem - Zamiast przez Kwadranty jechaliśmy 14 godzin do Krakowa - końmi bylibyśmy 8 jechali. - Gdyśmy u Pani Demburskiej Matki byli, starsza jej córka Ludwika zwiły(?) uczona spytała się mojej żony czy nie przejdzie na katolicyzm - bo przecież to jedyna prawdziwa wiara - na to jej moja żona, właśnie dla tego radzę Pani żeby przeszła na protestantyzm, bo on jest jedyną prawdziwą i rozumną wiarą. Już to pod tym względem nie lubiła żartów. Gdy raz jej stara P. Mieczyńska u której stawaliśmy z końmi w Krakowie po wyprowadzeniu się do Wiednia Rodziców powiedziała: My katolicy mamy taką dobrą Matkę Boską, która pośredniczy między nami a Bogiem odpowiedziała jej, my protestanci mamy lepiej, bo nam wolno wprost do Boga się udawać i pośredników niepotrzebujemy. -

Przyjechała też Wiktorya z mężem do Chrzanowa do nas. Ale nie był to nam człowiek sympatyczny - wnet się też rozeszli.

W tymże roku nareszcie d. 14 Maja sprzedałem Chrzanów, przez co upragnione nas wszystkich życzenie się spełniło. Mojej żony i moje przedewszystkiem, bo przestaliśmy być administratorami cudzej majętności, a tylko naszej współwłasności. F

Ale nie bez łez opuściliśmy Chrzanów – tu grób mej Matki i pierwszego naszego dziecka – tu wspomnienia mych lat dziecinnych i pierwsze lata naszego wspólnego szczęśliwego pożycia – tu 7 lat ciężkiej mej pracy – tu przebyte straszne choroby, tu mej żony bezsenne spędzane noce i ciche łzy przy moim łożu! – Ale uwolnieni od uciążliwej spółki, wtedyśmy weszli z nadzieją w przyszłość przed siebie. –

W Chrzanowie bywał u nas kolega mój szkolny P. Lewiecki ten dowiedziawszy się że sprzedałem Chrzanów a szukam kupić majątku ofiarował mi Karniowice. Pojechaliśmy zobaczyć je – żonie się bardzo podobały – niemało mej żonie, ten przez względ dla mnie przystała na nie. – Wszystko tak prędko poszło – że już 1° Czerwca byliśmy do Karniowic sprowadzeni. –

Tak się przeszło 7 lat ciężkiej pracy. Ja sam kierowałem odbudowaniem domu i innych walących się lub pozostałych budynków – doglądałem gospodarstwa – starałem o świcie kładłem się spać w nocy – cały dzień byłem w polu na łąkach w lesie – przy fabryce. Żona moja sama trudniła się całem domowem gospodarstwem. Krowy. Cielęta trzoda – drób – ogród, – oranżerya – spiżarnia – kuchnia pralnia – garderoba, – a przedewszystkiem dzieci, – była to kobieta niezmordowana, – nieporównanej energii kochająca porządek – umiejąca wszystko zorganizować, mająca czas na wszystko. Gdy już cały dzień się napracowała, to wieczorem pomagała mi ale także węgle zamykać sprzęt i omłot zboża całego do spichlerza – w niedzielę w kościele – a potem pięknie ubrana w sąsiedztwie lub gościnnie gości w domu przyjmująca.

*) przytoczę tutaj ogólną cyfrę naszych rocznych wydatków na suknie, bieliznę, obuwie, służbę pokojową, kupowane artykuły spiżarniane, lekarza, z podróże - sprawianie mebli etc nawet wszystko w te rachunki nie wchodziło

wynosiły nasze wydatki w r.	1856	.... f	2600
	1857	....	2900
	1858	....	2300
z podróżą do Teplic	1859	....	3200
	1860	....	3200
" do Teplic	1861	....	5700
" " Trenczyna	1862	....	5000
" " Trenczyna	1863	....	4900
	1864	....	5800
" " Swinemünde	1865	....	6300
" Trenczyna i Bardyowa	1866	....	5600
" Trenczyna i Bern	1867	....	7500
Bern	1868	....	8800
" Landeck	1869	....	8700
" Wenecyi i Landek	1870	....	9100
" Mentone	1871	....	10200
" Rzymu i Gorycyi	1872	....	11.100
" Wenecyi i Gorycyi	1873	....	9600
" Wenecyi i Szwajcaryi	1874	....	10,100
" Wenecyi	1875	....	13400
" Trenczyn Wenecyi	1876	....	8800
" Landeck	1877	....	7500.

W Bystrzyckie wtedy byli PP. Stanisławowie i Władysławowie Chwalibogowscy, P. Konopka Ojciec, Synowie Roman, Julian i Córka Antonina, PP. Skarżyńscy, P. Lipke i PP. Florkiewiczowie Zresztą stosunki przyjaźni czy zażyłości pozostały do śmierci. Pan Skarżyński był sympatycznym typem Lwowie - ~~[illegible]~~ ofiarował jej kałamarz porcelanowy z pańskiej Matce - niewiem gdzie konna gro- niczym odtąd najmilszej tobie pamiątki

Gdy zdrowie moje jeszcze pokrzepienia potrzebowało pojechaliśmy z dziećmi razem do Trenczyna - P. Mierzyński który był tak przyjacielskim że zastępował mnie urzędnik Katowice i kierował fabrykami

W Trenczynie poznaliśmy Dr. Wentura z żoną - Panią Altman pierwszej v. Ursyn - właściciela domu pod Aleją gdzie mieszkaliśmy - i która ~~[illegible]~~ potem kilka lat odwiedziła żonę w Krakowie jadąc do P. Dąmbskiej do Galicji. P. Zerdahelyi i Syna jego - Oficera honwedów, - pierwszego Hopstatka, który się zastrzelił, PP. Zentai, Rodziców i Synów Nemak P. Lasskoczy teraźniejszego prezesa Trybunału, Panią Kutschera z córką i innych Codzienne chodzenie do teatru głównie stanowiło wszystko. Sprzedawszy Chrzanów i pozbywszy się cudzych pieniędzy i rachunków pomiędzy tem prowadzenie naszych funduszów i wszelkich żonie - co z największą oszczędnością i akuratnością robiła *)

V. rok 1856/7. Dnia 11. Kwietnia 1857. Urodził nam się trzeci syn Krzysztof - lecz gdy Mamka była niezdrową - i oddalić ją musiano - a wtedy panowały zapalenia płuc, ciężko nam chorował iż przez półtora roku dzień i noc musiał mieć ciepłe kataplazmy. W tym samym czasie przyjęliśmy za poradą Macochy Pannę Augustę Müller niby za bonę - niby do pomocy w gospodarstwie, niby do towarzystwa - że Zamcio dawała się tak objeść niegotowanego grochu cukrowego że

F. z powrotem zatrzymaliśmy się w Berlinie, tam oglądając
nowe ulice: Victoria i Regentstrasse namyśliśmy się jak
się urządza małe ogródki. To nam otworzyło oczy, także
zakładając w Krakowie ogródek w tem sposobie urządzi-
łem — a gdy od chwili kupienia Karniowic przystą-
piono do posiadania oranżeryi, więc w Krakowskiej
mej realności najpierw jedną, a potem drugą oranżeryę
wystawiłem i na rok przed jej śmiercią jeszcze nowo
inaczej urządziłem — tak namyśliła się wprawny Kurator
że mieściła po 2000 roślin, że słynęło z tego w mieście
i że przez całą zimę prawdziwą wystawę Kurator najpięk-
niejszych we wszystkich oknach mieszkania utrzymywa-
ła i się będzie wiele ludzi starało aby je widzieć, ale po
to naumyślnie przychodzili. Potrafiła chodować
kwiaty i w Klonzer ogródek z botanicznego ogrodu powia-
dał że się niedadzą utrzymać — Przywiezione także przez
Brata z Szwajcaryi alpejskie rośliny u niej się utrzymy-
wały.

dostał wrzecion Kirch – i Lekarz przez półtora roku potrzebował największej pieczołowitości – bo życie niepewnem było z dziś na jutro – Jancio jeszcze w szkole zjadł odrobinę marchewki dostawał zwolnienia takiego że leżał jak umarły. Lekarz co 2 dni przyjeżdżał – ja domu nieopuszczałam, jeżelim niemusiał koniecznie i tak raz do Krakowa zaraz potrzeba przybyłbym wracał natychmiast – ale Klocie te dwoje chorych dzieci pielęgnował – przez półtora roku niespał, zdrowie stracił, stał się nerwowym ze tętnieniem się serca, kto wie czy okazyę dał tobie do późniejszej sercowej choroby? bez wątpienia że Matka ta co tylko żyła dla szczęścia otoczenia, co o wszystkich tylko nie o sobie myślała i przy najsilniejszej konstytucyi padła ofiarą w 50 życia roku tych nadludzkich wysileń i poświęceń. –

Tego roku sprowadziliśmy się na zimę do drewnianego nowego domu, później na folwark przeznaczonego, ~~gdy~~ Dwór ~~gruntownie~~ trzeba było nietylko restaurować ale i przerabiać. Gdy od czasu pobytu Julii w Chrzanowie brat mój fortepian często u nas bywał – bywaliśmy też i w Piaskowej Skale. –

VI rok 185 7/8. Zeszedł jak poprzedni – na chorobach dzieci – i budowaniu Dworu – gospodarstwie – stawem na pracy i kłopotach.

VII rok 185 8/9. Sprowadziliśmy się do nowego Dworu – pojechaliśmy z dziećmi i dwoma starszemi do Cieplic Teplic. ~~tam był Sedlmayer~~ – poznaliśmy się z rosyjskiemi Oficerami z Sebastopola M. Prisnuchin i Prestel, – był tam sławny skrzypek Karol Lipiński z synem – znany mi z dawniejszych lat ~~poznałam tam~~ wyzwolonego Doktora z córką, których nazywano die lange Figuren, i znany mi dobrze P. Sedlmayer. –

VIII rok 1859/60. Na Ś. Stanisław przyjechali Rodzice i Siostra z ~~[illegible]~~ Księżną Maurecką z Wiednia, który poświęcał Kaplicę – przy tem były dwa goście – Żona sama była chrzestną Kaplicy. Kamyk z torzejem [illegible] jej ubierała itp – Tego roku P. Alfred Steinkeller przybył do nas jako guwerner do naszych dzieci.

IX rok 1860/1. Na Ś. Stanisław był u nas wielu [illegible]. Żona przyjechała z Krzysiem do Teplic, była tam razem z panią Florkiewicz i jej córką Maryą nazwaną [illegible] Wołodkowiczowego. – Tego roku opuścił nas P. Steinkeller.

X rok 1861/2. Czas żałoby i strojów polskich – nosiła je żona także jak wszyscy – Janie. Tolcię oddaliśmy na pensyą do prof. X. Janoty w Krakowie. Przyjechała ~~[illegible]~~ żona z Krzysiem ~~[illegible]~~ do Trenczyna, gdzie ~~[illegible]~~ razem z siostrą moją kuracyę przebywała. – Bawił tam wtedy P. Aleksander Skrzyński

XI rok 1862/3 ~~[illegible]~~ tego roku byłem z siostrą w Trenczynie. Podczas powstania na wezwanie Rządu Narodowego żona [illegible] na cele powstania – Gdy dwóch rannych Brudzewski postrzelony w piersi a Wróbel postrzelony w nogę do nas przybyli, pielęgnowała ich własnoręcznie póki nie wyzdrowieli, domu nie opuścili.

XII rok 1863/4 Dla edukacyi dzieci okazała się potrzeba przeniesienia do Krakowa. – Ona wynajęła i kupiła dom od Wojciechowskiego i najprzód sama w nim ~~tam~~ z dziećmi osiadła tam w Krakowie. Ja tam się sprowadziłem ~~[illegible]~~. Dzieci chodziły do Wydzielowej szkoły w domu Larysza – tego roku zawiązała się przyjaźń z panną Karoliną Deckner. – ~~[illegible]~~.

P) Opowiadałem zatrzymaliśmy się w Berlinie. Tam oglądając nowe ulice, Belle-vue, — Hotel [?] i Regenten Strasse nauczyliśmy się urządzania ~~[illegible]~~ małych ogródków. Skorzystaliśmy z tego nasz ogródek w Krakowie zakładając. Gdy zaś od chwili nabycia Karmanowic przyszła żona do posiadania cieplarni, więc w Krakowskiej mej realności najprzód jedną, a potem drugą oranżeryę wystawiłem — nawet przed jej śmiercią jeszcze nowo i większą urządziłem. Tak doskonale nauczyła się chodowy kwiatów, że sprowadziwszy co było w Karmanowicach, doszła aż do 2000 roślin, z których słynęła z tego wszędzie, i że przez całą zimę prawdziwą wystawą najpiękniejszych kwiatów wszystkich okien mieszkanie utrzymywała — nietylko ludzie stawali ale naumyślnie przychodzili na Krupniczą ulicę aby się im przypatrzyć. — Przywiezione i przysłane przez Brata alpejskie rośliny potrafiła utrzymać, a nawet takie jej się udawały — o których ogrodnik botanicznego ogrodu jej powiadał że udać się nie mogą.

(XX) podróż zwiedzała [?] u Bar. Meyern, który z nami w Krakowie byli w przyjaźni — z Berlina zrobiła ostatni raz wycieczkę do Frajburga w Badeńskiem.

F) Sobcio nam bardzo na oczy choruje — Matka przywiozła sobie zieloną papugę — którą ogromnie lubi, ale która może po dwóch latach zdychać. — W skutek czego jej [illegible] z krzykiem potem przywiozła szarą, — która pozostała. —

XIII 186⁴/₅. Kąpiemy się w Swinemünde, poznaliśmy Panią Fritsch z córką – i Burmistrza z familią – wreszcie dom sta-
wiać pod L. 145. F

XIV 186⁵/₆ Sprowadziliśmy się do nowego domu. Żona
pojechała z synami do Bardyowa – ja do Trenczyna.

XV 186⁶/₇ Ojciec sprowadził się do Krakowa – ja pojecha-
łem do Trenczyna – moja żona do Bernu (XX)

XVI 186⁷/₈ Mój Ojciec d. 9° Listopada 1867 umiera – jeszcze
w ostatnich chwilach życia, podczas konania zgłasza mojej żonie
po trawy i dziękuje jej za wodę Tyszecką do ust wlewaną.
Ja jadę do Bern. – przenosimy mieszkanie na parter.

XVII 186⁸/₉. Jedziemy do Landek, zaprzyjaźniamy się z Alexan-
drami Szembekami. – mieszkamy w Kastelu – poznajemy Ks.
Kolbewitz, – Tempski i innych ++/ W Krakowie Błoccy proszą na bal dla
Gołuchowskiego Namiestnika – On każe mi się przedstawić
Żonie – powiada [illegible] Ni, [illegible] [illegible] do [illegible], [illegible]
bo [illegible] – Wodziccy Henrykowie proszą na wieczór – odtąd
bywamy wszędzie – dobre stosunki z Husarzewską hr. i jej córką
i Lusią Husarzewską – z Józ. Gołtyk – z Konstancyą Stadnicką, z
Księżną z Arturową i Adamami Potockiemi, z Lempic-
kiemi, Skrzyneckiemi, Wycieckiemi – jesteśmy proszeni
na teatr przez Czartoryskich – na piknik młodzieży, na raut
Dziedu[szy]ckich etc. – dajemy wielki raut z koncertem. Ma-
my ekwipaż i lożę w teatrze – jedną z nami z Feliksami Wolffa-
mi, drugą z Sprendowskiemi, trzecią, czwartą puste same.
Wtedy to zawiązała się przyjaźń z Rosingerami – trwająca do
końca. – Wybrany prezesem Rady powiatowej, ozdobiony Or-
derem Korony Żelaznej – mianowany hrabią nabywam w
Krakowie znaczenia – Ludzie nam czapkują – Gdy Possinger
obejmuje urząd namiestnictwa, – za każdym jego przez
Kraków przejazdem przyjmuję u nas obiad, a był nadtako
my z [illegible] [illegible] wielce przyjemnie. Siwię-

cone nabo osób, z ogólnem pomieszczeniem dla każde-
go gościa było wówczas — i miało swój urok. Przy
takich sprowadzeniach admirować trzeba było nadzwyczaj-
ną czynność mej żony. Ten ład, ten porządek, jaki u-
miała zaprowadzić w kuchni, obsłudze, nakryciu,
jak znów ledwo że goście wyszli wszystko uprzątnięto na-
tychmiast do zwykłych kątów powrocie. Srebro,
szkło, porcelana wszystko wyczyszczone i schowane — a
jak szybko była oszczędną — to wtedy gdy mieli być
goście w domu, — gdy chodziło o honor przyjęcia, była
rozrzutną — wszystkiego żeby było więcej niż potrzeba-
krem a najlepszego — sławne były jej kompoty sa-
mych prawie konfitur — i to przez nią własnoręcznie
smażonych robione. Wtedy lubiła się ubrać — aparta-
ment oświecić, zrobić co można — Znaczniej była zaskrom-
ności i tylko na moje urodziny lub imieniny ~~lubiła~~
zwykła była kazać lepszy zrobić obiadek — Na Ś. Syl-
wester zaś wieczór musiał być poncz z wina, linzer
torte, pączki. — Wtedy rada i zaprosiła kogo z osób
poufałych — Tak jednego roku byli baronowie Mayer,
u nas w małym domku mieszkający, — on był naw-
czas Majorem — umarł pułkownikiem albo Barono-
wie de Ben (Kapitan) — gdyż ją, córkę Pastora Obremby
bardzo lubiła — a po śmierci tej młodej i miłej osoby
jej kwiatki odziedziczyła i postanowiła grób jej za-
to corocznie umieszczać — niestety raz jeden tylko tego
dokonać zdołała. Kwiatki Benowej wraz z naszymi
razem osierocały. —
W tych czasach dwa razy zrobiła podróż do Lwowa. Raz
ze mną i P. John Radcą Miejskim, gdy my dwaj wrę-
czali Rosenzweigowi dyplom honorowego obywatelstwa

Jedzie przez Pragę, Monachium ze Lobesiem do Berna i Genewy, wraca przez Salzburg, Wiedeń.

Krakowskiego, - drugi raz Lama ze Sobieskim wiozą
pannie Potyngier Kezarek w prezencie w objaw wdzięcz-
ności naszej po otrzymaniu Hrabstwa

XVIII rok 18 69/70. Jedziemy do Landek - mieszkamy w Mon
Bijou - znowu żyjemy z Aleksandrami Szembekami. Szem-
bekowa własnej roboty i własnego malowania ofiarowuje żo-
nie pugilares na bilety. Zwiedzamy ogrody Hr. Chamaré
i drugi - gdzie uczy się do Chlumeczky(?) jus zäbluer(?). -
Gdyśmy powrócili, - a Krzyś znowu na piersi chorował,
Dr. Warschauer radzi nam do Włoch go przez kilka zim
posyłać. - Wskutek tego jedzie zimą Matka, - z Kotrem(?)
ba lokuje ją naprzód na Riva, - potem w Hôtel de Rome
W porze zimy ją przyjeżdżam i tracę(?) Żonę. Dalmacya

XIX rok 1870/1. Jancio wstępuje jako jednoroczny ochot-
nik do 20. pułku piechoty. - W Kunicach(?) Żona Gospodynią
na balu ochotników - Ja z Krzysiem w Mentone i we
Włoszech.

XX rok 187 1/2 Jancio w Szkole Kadetów we Lwowie. Matka
jedzie z Krzysiem do Gorycji i Wenecji. Ja do nich łą-
czę się - zwiedzamy Padwę, Weronę, Pizę, Florencyę, Rzym
Neapol, Bolonię - Kupujemy kamee dla niej na
kolie, i kolczyki, - ma już bransoletkę, pierścionki, bo
bardzo zamiłowana we wszystkich przedmiotach sztu-
ki, szczególnie rzeźbione kolie kamee, przynoszę dla tego
ze potomstwo moje po Ojcu odziedziczonego Ztowie(?) brata
sprzedałem. - Ona wraca do Krakowa - ja dopiero z
Krzysiem na wiosnę.

XXI. rok 187 2/3 Jancio drugi rok we Lwowie. Matka
go tam odwiedza.

XXII rok 187 3/4. Żona jedzie z Krzysiem do Wenecji
Karm(?) go samego lokuje. ~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

XXIII rok 1874/5. Jestem wybrany do Rady Państwa, jedzie ze mną do Wiednia, lecz jej tam zasmutno wraca do Krakowa — Krzyś w Wenecyi choruje na dyfteritis. jadziemy do niego ja z Wiednia — matka ~~[illegible]~~ z Krakowa. — po wyzdrowieniu jego wraca sama przez Wiedeń — gdzie zapraszam na obiad Wittosińskiego i Sawickiego. — Odtąd samotne życie pędzi w Krakowie gdy ja po 8 i 9 miesięcy przebywam w Wiedniu Krzyś przez zimę w cieplejszych krajach — Jasio jako Kadet potem Oficer w Dębicy lub pod Łańcutem w Ro-gowie, Tolcio to w Pruszkowie, Henrykowie, to Lip-sku lub Jenie. — prócz gospodarstwa zajmuje się kurata-ni, pisaniem listów, czytaniem i haftowaniem. Tak bo-wiem była pracowitą, że przy wszystkich swych zajęciach znalazła dość czasu na wyhaftowanie obicia na 2 kanap-ki, — 2 foteliki, 7 taburetów i poduszki, pierwszego ~~ka~~ Tolciowi i Krzysiowi po poduszce z ostatniemi jesz-cze i dywan z herbami. Oczywiście że ile możności przyjeżdżaliśmy do Krakowa, — Tolcio na Święta lub wa-kacye, Jasio na urlopy — Ja co dwa lub co trzy tygod-nie na 4 dni zawsze.

XXIV rok 1875/6 przeszedł tak samo, jak poprzedzający — Ja tam byłem przez miesiąc w Trenczynie. Pobyt jej w Krakowie był o tyle smutniejszy, iż przez przeniesienie się Jasia z piechoty do Kawaleryi, której jego pułk stał w Łańcucie a nie w Krakowie i przez przeniesienie z Krakowa Jenerałów Leonhardi, śmierć Pani Ben, Wy-marsz pułku 20 piechoty i potem 2go Ułanów, wyjazd Kapitanów Smolawskich, ustąpiły nasze stosunki z oficer-

W tak świetny i miły sposób zakończyło się 25 lat wspól-
nego pożycia.

XXVI z roku 1877/8 przyszłość wróżyła nam, że dalsze
lata może jeszcze przyjemniejszemi będą. Albowiem z

razem jakie mieliśmy, – i których często, – a nawet gdy w piątkowe tyg. [illegible] na wieczory w znaczniejszej liczbie zgromadzaliśmy, ustały. – Gdy dobrowolnie zaniechała bywania w towarzystwie, – zadowolona tem będąc że do niego należała, – i że wszystko u nas, a my u wszystkich bywaliśmy, – teraz relacye nasze ograniczyły się do Pani Florkiewicz, Jenerałowa Bar. Knebel, Państwa Hofratów Bobowskich, Kapitanów Brzechowskich i P. Hofrata Englisch, Florkiewicza i Łętowskiego.

XXV rok 187 6/7. Upłynął jak i poprzedni. – W Sierpniu 1877go byliśmy razem w Krakowie. – ~~[illegible]~~ przepędziliśmy u Siostry w Rudołowicach, gdzie d. 29go w kościele umajonym, przy wystrzałach z moździerzy w przytomności wszystkich trzech synów, Siostry, Elżbiety i Antoniewicza, wysłuchaliśmy Summy na osobno na środku prezbiterium dla nas postawionych stołkach, Proboszcz wzruszony pobłogosławił nas jako w 25tą rocznicę ślubu naszego. – W pięknej białej sukni z atłasowym ubrana w pięknym czepeczku koronkowym, szalem i z wstążką bizuteryi kameowych wyglądała zdrowo, – była wesołą i szczęśliwą. – Na obiad przybyli sąsiedzi – dzień był bardzo uroczysty. Przez Siostrę ofiarowane nam, w podróż nabożeństwa poświęcone medaliki złote z napisem Boże błogosław tak rozpoczęliśmy – że gdy Janio życzył sobie mieć od Matki talizman, – ona mu swój dała, który za to mój dla siebie. Z Rudołowic pojechaliśmy niezwłocznie do Landeck. – Mieszkaliśmy im rothen Haus. Znaleźliśmy tam znów Alexandrów Szembeków, z niemi razem jadaliśmy. – Biedny Szembek! – W cztery czy

*) Niechże i nędzny spis tych sztuk widzianych tu swe pomieszczenie znajdzie, gdyż on pamiątką niedzielnych ostatnich błogich chwil jej życia

~~Piątek~~:	Der Registrator auf Reisen	Piątek
~~Poniedziałek~~:	~~[illegible]~~	
	~~[illegible] in Paris~~ — — —	
	Der große Wohltäter — —	Niedziela
	Of orge Mannow — —	Poniedziałek
	Muttersorgen — —	Wtorek
	Anti-Xantippe — —	Czwartek
	Schpillike in Paris — —	Piątek
	Der Löwe des Tages — —	Niedziela
	Na Tarce spiscia — —	poniedziałek
	Der Königs lustiger Rath	Wtorek i Czwartek
	300,000 Mark — —	Piątek
	Des Königs Befehl — —	Niedziela
	In Saus und Braus — — —	Poniedziałek
	Rechnungsrath — potem Nachtigall —	Wtorek
	Widerspänstige potem Weiberfeind	Czwartek
	Rosenmüller & Finke — — —	Piątek.

pięć niedziel, – oba osierocieliśmy i oba jednako kochaliś-
my żony i byli szczęśliwi – Zdrowie mojej żony było tam tak
dobre, jak od wielu, wielu lat nie bywało – Robiliśmy pieszo
spacery nietylko do miasta, do Jaegerhaus, ale na wielki
i na mały Schotenstein i dalej – chodziła po 2. 3. godziny
czasem. Humor miała tak jednostajny, tak łagodny, tak
przyjemny, – jak w owych czasach, gdy ją poznałem, gdy
jeszcze nieprzechodziła cierpień ni moralnych i fizycznych
Byliśmy też wielce szczęśliwi, – jak w owym zaraz po
ślubie, – a lubiliśmy sobie przypominać owe czasy w
których przed Ćwierćwiekiem szczęście nasze się zaczęło.
Po kąpieli i wypoczynku piliśmy herbatę w domu – potem
szliśmy na dłuższy spacer na którym jadła małe śniada-
nie – Obiad w altance ze Szembekami, – potem spa-
cer, muzyka przed Kursalonem, – gdzie spotykaliśmy Lan-
tonich Potockich (ona Anna Łukaszewska) hr. Potworow-
skich, hr. Gurowskich i Szembeków z 2. synami – Śmieliś-
my się z tego że było to towarzystwo z 12 hrabiów i hrabin
złożone – Potem szliśmy we każde przedstawienie do
teatru do avantsceny, potem kolacya beim Adler –
Tak była z tego wszystkiego zadowolona, że kazała mi za-
pisywać sztuki widziane, by je sobie potem w konwersa-
cyi lepiej przypomnieć, lubiła bowiem, sama będąc przypo-
minać sobie miejsca i sceny widziane, i dlatego zawsze
krótkie notatki spisywać jej musiałem, których przy-
tej przy podróżach zamieszczam odpisy *) Znaleźliśmy z
dawnych znajomych Bar. Pilwitz, – ze znajomych z widze-
nia Państwo v. Bola, Panny v. Ernst i stadło sławne z dziwa-
nych swych strojów i ze świecidełek – poznawało nas wiele

Orob. – Właścicielka domu gdzie dawniej mieszkaliśmy – Kassyer Kupiec Korneli Hahn – u którego ku większej uciesze żony drobiazgów dla niej kupiłem.

Od Szembeków dowiedzieliśmy się że we Frankensteinie ma być ołtarz srebrny Wita Stoss najpiękniejszy, sprawdziwszy to przez przeprowadzoną korespondencyę – nie ustąpiła od żądania by tamtędy jechać z powrotem. Tam przybywszy znaleźliśmy ołtarz ogromny, szkaradnej roboty, ochydnie złocony i malowany – lecz żona poczęwszy rewidować po kątach znalazła dwie rzeźby, – zwróciła na nie moją uwagę – i zażądała stanowczo bym je kupił. – Są one mojej drogiej pani najlepszą – pamiątką jej poczucia estetycznego i doskonałego sądu w tych rzeczach. –

Gdy jeszcze w Landeck starych kieliszków i Schlanche a po drodze w małej jakowejś mieścinie z tamtejszej fabryki porcelany przy tacach (cały ich zapas) zakupiliśmy, wciąż zdrowi, weseli, szczęśliwi wracaliśmy do domu, gdzie nas miały oczekiwać ferye, – bo mieliśmy sobie w Karniowicach inaugurować czy instalować. – Smutno nas tylko dotknęło, gdy w Oświęcimiu przekonaliśmy się że żonie puchar z herbem i napisem na tę uroczystość w Landeku sprawiony – a który, właśnie przez ostrożność wzięła do kieszeni, skruszono przez trącenie o nią kuferkiem.

– Odbyły się te ferye! – ostatnie w naszem pożyciu. Była kontenta – rozpromieniona – szczęśliwa że syna już osadziła na własnym chlebie – że nas wszystkich razem koło siebie miała – niestety po raz ostatni! że miała Janeczka na urlopie! – Nazajutrz pojechałem do Wiednia na otwarcie posiedzeń – Ona została w Karniowicach

przeb
nie
Listo
tyzi
wieb
nym
Listop
Że p
dy b
Kny
Janc
Chry
mva
Stuch
Sta
Wei
się
pow
wie
by N
Swoj
się
Ta ce
Sliw
sdr
się

przebiegu choroby nie opisuję – bo go i niepamiętam dokładnie – i niewdotrzebym tego użyciu. Załączam więc kopię listu kolwertarz tego naszego, jakim opisał te ostatnie tygodnie życia swej Matki Mojom tuwim, a Straconi niebostki – Dodam tylko tyle że utrzymanie nam obecnym – i zwiebecnemu Krzysztofowi mówiła „ja już tutaj niejestem potrzebną, bo synowie dorośli, – lepiej że ja umieram niż żeby Ojca nie mieli – bo ojca rady bardziej potrzebować mogą” – Mówiła „biedny Krzyś – będzie miał dzisiaj smutny dzień” – Mówiła Jancia by ze nią pomodlić się przed tym Ołtarzem Chrystusa w Kościele S. Maryi – przed którym one się modliła – a gdy ją Bóg wysłuchał – może i jego wysłucha – Armer Jancio – Armer Tobcio – Armer Stasiu – Du bist besser lieber Stasiu als es die Welt weiß – nawet gdy ulubiona psina Luka po cichu się do pokoju zakradła zobaczyć co się dzieje, powiedziała „Arme Luca!” – Zaś zupełnie ostatnie słowa były „Armer Krzysiu” – Przez cały czas choroby najpierwej po polsku i bardzo dobrze mówiła – Znała swój stan zdesperowany – lecz znów udawała nam że ślubić ją – i obudzić w nas nadzieję i Umierała cięzko – z żalem – ale ze wspomnieniem dość szczęśliwego życia i zadowolona ze jej życzenia co do wyzdrowienia Krzysia – i co do wyzdrowienia Jancia się spełniły. – A więc tu ręką zamykam

List Tobcia

Karniowice d. 18/12. 76.

Lieber Onkel

Mein l. Bruder der in Folge des Unglückes welches uns heimgesucht sehr leidend ist mußte seiner Gesundheit wegen Krakau verlassen – Sonntag ist Er nach Wien abgereist und überträgt mir dir l. Onkel über den Verlauf der Krankheit meiner seligen Mutter des näheren mitzutheilen. —

Durch den ganzen Monat Juli waren ~~meine~~ die Eltern in Begleitung meiner Brüder bei der Tante Dembinska in Rudolowice um dort auch am 29 Jul. die silberne Hochzeit zu feiern. Zu diesem Feste bin ich auch von der Universität Jena wo ich meine Studien endigte gekommen. Die Tante hat sich recht viel Mühe gemacht damit das auch

schon aushalte. – Früh Morgens haben
wir alle einem Gottesdienste beige-
wohnt – wobei der Pfarrer meinen Eltern
den Segen gab u. überreichte Ihnen zum
Andenken kleine goldene Medaillen mit
dem Spruch „Gott segne“ – Auf dem Rück-
wege von der Kirche nach dem Schloß
waren viele der Dorf Kinder u. Frauen
versammelt die meiner Mutter Blumen
vor den Wagen streuten. – Den Rest des
Tages haben wir auch sehr angenehm u.
lustig verlebt. – Am 1. August fuhren wir
u. Eltern auf 4 Wochen nach Landeck.
Das Bad hat meiner seligen Mutter
recht gut gemacht u. sie war so gestärkt
daß sie Spaziergänge von 3 Stunden so
wie auch Gebirgspartien machen konnte
wir freuten uns deshalb alle sie wieder
ganz hergestellt zu sehen – Mein Vater
sagte uns daß er sie so lustig u. gesund nicht

wie die Mutter während dieser Zeit gearbeitet
[illegible] lange schon nicht gesehen hat.
— Zum 2. September kamen unsere
Eltern nach Karniowice um mir das Gut
zu übergeben. In unserer Kapelle wurde
eine Messe gelesen der wir u. alle zu der
Installation eingeladenen Gäste beiwohnten
der ganze Tag verging und auch auf eine
sehr angenehme Weise — Mein Vater
musste gleich nach Wien abreisen weil
die Sitzungen des Reichsrathes beginnen
sollten — meine l. Mutter blieb aber
hier um mir das Haus gänzlich ein
zurichten — Die liebe Mutter hat auch
keine Mühe gescheut um alles zu
ordnen u. ich in dankbarer Erinnerung
werde ich diese letzte Gabe Ihrer Liebe
behalten — Bei dieser Gelegenheit zog
sich die l. Mutter eine Verkältung
zu u. weil Sie sich dort etwas Unwohl
fühlte fuhr Sie nach Krakau ab.
Am 13 September legte sich die Mutter

u. blieb durch 14 Tage im Bette. Jetzt wurde es wieder besser die Mutter stand auf und bereitete sich zur Abreise. Da die Ärzte haben meinem Vater, der jede zweite Woche zu uns von Wien heraus kam um die Mutter zu besuchen, gesagt daß zur Genesung ein Luftaufenthaltswechsel nothwendig ist. Die Mutter sollte nach Zara fahren um die Frau vom dortigen Statthalter Fr. Baronin Rodich mit der seit Jahren ein freundschaftliches Verhältniß war zu besuchen. Nicht länger aber wie 10 war die liebe Mutter nur auf – einen Tag vor der Abreise erkrankte sie zum wiederholten Male – das Mal nahm die Krankheit einen sehr gefährlichen Charakter an, u. die Ärzte hatten keine Hoffnung mehr daß die l. Mutter aus dieser Krankheit gänzlich hergestellt werden kann. – Den Am folgenden Tag war mein Vater schon in Krakau u. von diesem Augenblick blieb Er Tag u. Nacht bei dem Bette un

unserer Mutter – Der Arzt nannte die
Krankheit „die Herzerweiterung" u. behaup-
tete zugleich daß die Anlagen zu der-
selben seit Jahren vorhanden waren
u. das nervöse Leiden ein Zeichen davon
war – Anfangs October fing also diese
schwere Krankheit an u. dauerte bei nahe
8 Wochen – Obschon unser Hausarzt ein
sehr geschickter u. guter Arzt ist u. meine
Eltern ~~beide~~ ein unbegrenztes Zutrauen
zu ihm hatten wurden dennoch auf
dessen Antrag Consilien von den Professo-
ren der Breslauer Universität zusammen
gerufen welche sich über die ~~Kr... der~~
Krankheit u. ihre Behandlung durch unse-
ren Hausarzt ganz einverstanden
haben. – Die letzten 4 Wochen lebte un-
sere liebe Mutter nur gestärkt
durch Champagner Xeres u. Ungarweine
so wie auch von Eis von Zeit zu Zeit
kam wieder der Appetit ein aber
blos auf einige Augenblicke. Unser
Vater wollte alle Mittel welche
ein liebendes Herz u. die Wissenschaft

der unglücklichen Lage zu Hilfe ziehen,
erwarten, aber wenn auch nicht die
ganze Gesundheit unserer Mutter so
wenigstens doch theures Leben für
uns hier doch noch zu retten – Der
Vater selbst hatte kein Zutrauen zu
der Homoeopathie – hier gab er seine
Ansichten auf und sandte den hiesigen
Homoeopathen Dr Delacroy auf unsere
Mutter zu besuchen. Im ganzen genommen
sich über die Gefahr der Krankheit
und die unmögliche Rettung war dieser
mit seinen wissenschaftlichen Gegnern
gänzlich einverstanden. – Unsere
Lage war jetzt eine schreckliche die große
Gefahr vor den Augen zu haben und dennoch
durch menschliche Hilfsmittel sie nicht
beseitigen zu können. – Wir wandten
uns noch an den hiesigen protestantischen
Pfarrer daß die Gemeinde zu einem
stillen Gebet für die Genesung unserer
l. Mutter aufforderte – dies war aber
das letzte was unser Vater machen konnte
die sonstigen Mittel waren ausgeschöpft.
Die Geschwulst wurde immer stärker die
ganze Unterleib war schon geschwollen

u. das schrecklichste war daß unsere Mutter
ihren Zustand erkannte u. selbst nicht viel
Hoffnung zur Genesung hatte, – mein Vater
der fortwährend unermüdlich Tag und
Nacht bei ihrem Bette saß wollte ihr
diese traurigen Gedanken vertreiben
u. da er ihr die Vergangenheit ins
Gedächtniß rufte ihr erzählte wie er
sie kennen gelernt u. wie sie glücklich
das ganze Leben verlebt haben – diese
Erinnerungen heiterten die l. Mutter
auch sehr auf –
Sonntag den 9 December nahm die Mutter
von uns Abschied segnete uns u. dankte
dem l. Vater für das alles was er im gan-
zen Leben für sie gethan hat. Tag dar-
auf gegen 10 Uhr in der Früh fing der
fürchterliche Kampf mit dem Tode an
schrecklich war es anzusehen wie sie ge-
zu leiden hatte – bis zum letzten Augen-
blick hat sie die Geistesgegenwart be-
wahrt – u. fortwährend wiederholte
sie Stanislaus du hast mich glücklich
gemacht. – Von meinen jüngeren
Brüder der damals nicht zu bekommen

kannte weil es in ~~ihn~~ kindlichen Kleinen sich
aufhielt woraus sie auch in diesen
letzten Stunden wachsam Mal —
Der Todeskampf hat 44 Stunden gedauert
Dienstag den 11. Dezember 6 1/4 haben wir
unsere Mutter verloren —
Vom Begräbnisse werde ich Dir l. Onkel
noch einiges mittheilen weil Du ~~se~~
sehen kannst daß unser Vater auch bei
dieser traurigsten Gelegenheit alles auf-
gewendet hat um unsre Mutter
die grösten Ehren zu erweisen —
In einem der Zimmer unseres Hauses
wurden die Wände mit schwarzem Tuche
bedeckt, das ganze Zimmer war mit
Blumen ausgeschmückt - die l. Mutter
war in einem schwarz seidenen
Kleide u weißen Haube — der Sarg
war aus Zinn geschrieben und wei-
ßem Metal reich mit vergoldet —
In paar Stunden wurde die Nachricht
in der Stadt bekannt u sogleich schickte
der kommandirende General Feldmar-
schal Lieutenant Baron Knebel zu

meinem Vater aufstellte ihm die
Militair-Musik zur Verfügung.
Die Bestattung der irdischen Überreste
unserer seligen Mutter fand am
14. Dezember statt. Aus österreichisch
Schlesien wurden noch 3. Pastoren
eingeladen Theil zu nehmen, im
ganzen waren 4 Geistliche. (da in
Troppau ist eine kleine prot. Gemein-
de u. diese hat einen Geistlichen)
Den Trauerzug bildeten
1 die Waisen vom Wohlthätigkeits Verein
zu Troppau (zu welchem Verein meine
Mutter auch gehörte –
2/ die Kinder des Institutes zum heiligen
Joseph wo dieselben zu Gouvernanten
gebildet werden.
3 die Troppauer protestantische Schule
4 die Troppauer Zünfte mit ihren
Fahnen
5 die Militair Musik
6 die Geistlichen
7 der vierspännige Trauerwagen
an welchem auf jeder Seite 12 Leute

ten in Livrée mit Fahnen gingen. —
Die Spitzen der hiesigen Behörden schlossen
sich auch an — alle waren in Gala
Uniform — Vom Adel, Gutsbesitzer
Bürger waren auch sehr viele zu sehen
sämmtliche Bauern vom Katholischen
Gut so wie auch einige Juden waren
auch zwischen den Anwesenden. —
In der Kirche wurde eine polnische
u. deutsche Predigt gehalten, worin
hauptsächlich hervorgehoben war die für
eine gute Tochter Schwester Frau und
Mutter gewesen ist wie sie ihr zweites
Vaterland liebte u. wie sie die d. ver-
wundeten Östreichischen in ihrem Hause
im Jahr 1866 aufgenommen u. gepflegt
hatte. Der
Der Kronbauer Gesangverein Muse
trug zwei Lieder vor. — Nun ging der
ganze Leichenzug ~~zu~~ nach dem Kirchhofe.
— Vor unserer Familiengruft wur-
den noch 2. poln. u. deutsche Predigten
abgehalten. 2. Lieder wurden ab-
gesungen u. die irdischen Überreste
wurden neben den Sarge meines

Großvaters u. Urgroßmutter beigesetzt.
Hier muß ich noch erwähnen daß von
Personen mit denen unsere Mutter
gesellschaftlich gewirkt prachtvolle Kränze
zu ihr auf den Sarg gelegt worden sind
dieselben wurden ihr auch in der Gruft
hingelegt —
Um das Angedenken der Mutter zu Ehren
hat mein Vater dem protestantischen Armen
50 fl. dem Wohltätigkeits Verein 100
fl. u. den Josephiten 25 Gulden geschenkt.
Damit du lieber Onkel dir eine
Vorstellung machen kannst daß mein Vater
kein Geldopfer gescheut hat um alles
am schönsten einrichten zu lassen
will ich hier bloß erwähnen daß das ganze
zu Begräbniß 1600 fl. gekostet hat —
Mein Vater hat jetzt ein Denkmal
bestellt welches aus schwarzem Marmor
~~sein wird~~ 8 Fuß hoch sein wird. Oben
wird ein Medalion mit dem Bilde unserer
Mutter sich befinden unter welchen die
Aufschrift in polnischer Sprache, die ich hier
deutsch übersetze lauten wird:

Emilie Oesterlé
Gräfin Stanislaus Mieroszowski
* zu Freyburg i/B 18.. + in Krakau 11/12 1877.
der besten Tochter Schwester Gattin u. Mutter

---

u. jetzt kommen zwei Verse im allemanischen Dialect

So Gott will so werden wir schon
Im Himmel uns wieder sehen.

Unten am Denkmale befinden sich 2 Wappen. —
Wenn das Denkmal fertig sein wird, wird es photographisch aufgenommen u. dann werde ich der l. Mutter ein solches Bild zu schicken

Es küsst —

Joh

Żałowali jej wszyscy — Nieznani nam kupowali u
fotografa jej wizerunki — i mówili czemu umrzeć mu-
siała ta co była szczęśliwą — gdy tyle nieszczęśliwych
żyć musi — — Ale dnia jej śmierci skonała Pani
Umiastowska żona mego przyjaciela Wrodowicu-
kiewiczowskiej, która mi moją żonę w gościnie z Trem-
czyna przyjęła, gdy wszędzie naszej nieobecności
mnie w Kamionkach zastępowała, a która przeszło
dwadzieścia lat w przywiązaniu przechowywała —
Wtedy powiedzieli — a widzieli jej chorobę — „Czy
Pani Mieczysławska nie umarła"? — „W samej rzeczy
umarła — — —
Skończyłem tę prostą jej biografię. Piszę ją nie
znajdywałem w tem ulgi — ani pociechy, przeciwnie,
rażącej boleści — alem pisał przez niejakie poczucie obo-
względu — czułem żem jej winien oddać tę ostatnią
cześć — — pisałem aby moje własne serce przeżywać,
bo ono zwiędło i umarło — Obowiązek spełnić potrafi, —
ale już ono nie żyje — nie czuje — może nawet i kochać
już nie może. —
Skończyłem — drogi Cieniu! nie mogę nic więcej
dla Ciebie uczynić — pomnik w Kościele w Krakowie
w Kościele w Kudelowicach, ławeczka w ogrodzie tamże
napis na grobie — Miłość, wdzięczność, cześć w sercach
trzech synów moich — i te zestawienia pisane
co Ci ofiarować zdołam.
Karolki — oto wszystko co Ci ofiarować zdołam. Rocznica ślubu naszego.
Rogutne 29º Lipca 1878.

Koniec.

BJ